

w Nowej Hucie

1 czerwca — Międzynarodowy Dzień Dziecka



DZIECIOM
— SAMYCH SŁONECZNYCH DNI

życzy Redakcja „GŁOSU”

Przed urlopem

Upalna pogoda, utrzymująca się w ostatnich tygodniach, zwiastuje rozpoczynający się sezon letni. O możliwościach wykorzystania wczasów przez naszych hutników rozmawiamy z kierownikiem Zakładu Usług Socjalnych, mgr T. STAN-CEM.

— Jaka jest tegoroczna oferta wczasowa dla naszej załogi?

T. S.: Ogólnie można powiedzieć, że urozmaicona i uwzględnia różnorodne zainteresowania naszych pracowników. Hutnicy będą mogli wypoczywać w rejonach podgórzskich woj. nowosądeckiego, w Bieszczadach (Myczkowce i nad Soliną), na pojezierzu mazurskim i na wybrzeżu (m. in. 300-osob. dom wczasowy PZM w Pogorzeli k. Niechorza). A więc zapewnią różnorodność w różnych regionach Polski, możliwości wypoczynku.

— Czy uwzględniono również możliwości spędzenia urlopu za granicą — wzorem lat ubiegłych?

T. S.: W ramach wymiany bezdewizowej zapewniliśmy wczasy zagraniczne dla ok. 500 osób — w Jugosławii, NRD, WRL, CSRS — a więc u naszych tradycyjnych kontrahentów. Przypuszczamy, że będą one również cieszyć się zainteresowaniem i nie brakuje amatorów wczasów zagranicznych.

— To dotyczy „przestrzennego” rozmieszczenia propozycji wczasowych. Jaka jest sytuacja pod względem ilości skierowań, którymi ZU dysponuje?

T. S.: Tegoroczna oferta niewiele różni się od ubiegłorocznej, tzn. na okres roku zabezpieczamy 21,5 tys. miejsc wca-

sowych, a na sezon letni (od poł. czerwca, lipiec, sierpień) 10.150 skierowań rodzinnych, z czego 4.340 we własnych ośrodkach, pozostałe w dzierżawionych. W okresie szczytowym nie zaspokaja ta ilość całego zapotrzebowania i dlatego apelujemy o korzystanie z wczasów również poza trudnym okresem letniego „szczytu” urlopowego.

— Nasi pracownicy najchętniej wypoczywają we własnych ośrodkach wczasowych. Jak przygotowane zostały do sezonu domy wczasowe Kombinatu?

T. S.: Zrobiliśmy w tym kierunku wszystko, co było w naszej mocy. Już z końcem m-ca kwietnia wykorzystaliśmy wszystkie środki na zakup mebli i wyposażenia pokoi wczasowych. Wszystkie ośrodki są po wizytacji przez specjalistyczne komisje, np. ppoż, bhp, sanepid, socjalne i zespoły ZU. Obsługa wczasowiczów pozostaje w rękach dotychczasowych doświadczonych kie-

(Dokończenie na str. 2)

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 22 (1170)

1-7. VI. 1979 r.

Cena 1 zł

Przedszkolaki na stadionie



Pięknie i kolorowo wyglądał stadion Hutnika 28 maja, gdy na jego płycie i na trybunach zjawili się setki najmłodszych sportowców Nowej Huty. Barwnie ubrane dzieciaki z przedszkoli 46, 83, 101, 102, 107 w ciekawym programie gimnastyczno-artystycznym podziękowały organizatorom Dzielnicowej Spartakiady Nowohuckich Przedszkoli, tj. Zarządowi TKKF ZSMP Kombinatu HIL i Kierownictwu Ośrodka Sportu i Rekreacji HIL. Spartakiada zorganizowana została dla uczczenia Międzynarodowego Roku Dziecka i 30-lecia Nowej Huty. Wzięło w niej udział blisko 3200 dzieci z 25 przedszkoli, a 1000 najlepszych popisywało się swoją sprawnością fizyczną w hali Hutnika w następujących konkurencjach: skok na skakance, rzut kółkiem do krzyżaka, rzut piłką do kosza, siałom rowerowy, bieg w worku i tor przeszkód, a w nim: skłony tułowia w przód, siałom z piłką i przewrót w przód.

Spartakiada składała się z dwóch etapów. Zimowy zakończył się 19 marca, a letni 23 maja. Najlepszymi w sportowej rywalizacji okazały się maluchy z przedszkola nr 112. Kolejne miejsca przypadły przedszkolom nr 120, 106, 46, 111 i 97. Zwycięzcom wręczono nagrody i upominki, wszystkim zaś dostały się słodycze. Najważniejszy przecież zgodnie z ideą olimpijską, był udział w Spartakiadzie. Na zakończenie w imieniu organizatorów wszystkim uczestnikom Spartakiady podziękował kierownik Ośrodka Sportu i Rekreacji mgr Bogusław Szepek, a dzieci z przedszkola muzycznego dały koncert ku uciesze licznie zgromadzonych rówieśników i organizatorów.

Mamy nadzieję, że ta piękna i pożyteczna impreza zostanie na trwałe wpisana do kalendarza imprez sportowych.

Fot.: ST. GAWLIŃSKI

Poważna sprawa

Patrzac na zagadnienie obiektywnie, dzieciństwo związane jest z uśmiechem, bez troską, zabawą i w ogóle wszystkim, co „naj”. Któż z nas nie chciałby znów być maluchem, który biega dowoli, psoci, nie ma żadnych spraw na głowie poza figlami. Którego kochana mama karmi, myje, obszywa, opiera i myśli o uciechach wszelakich dla rozkosznego brzdąca, bo przecież nic innego nie ma do roboty.

Prawda obiektywna, to jednak tylko pół prawdy. Można wziąć po prostu poprawkę na to co napisałam wyżej, zmieniając orzeczenie na „powinno”. Tak, bo dzieciństwo powinno być najszczęśliwszym okresem w życiu każdego z nas. A czy jest?

W Międzynarodowym Roku Dziecka wszyscy dwoją się i troją, aby zaliczyć jedną, kilka czy kilkanaście imprez dla dzieci. By wykazać się w sprawozdaniach, że nie zapomnieli o najmłodszych. Kochamy zresztą nie tyle dzieci co każdą aktywność — od do. Tak było również w Międzynarodowym Roku Kobiet. Któż teraz próbuje o nich wspomnieć, jeśli nie ciepło, to chociaż zyczliwie?

Są jednak autentyczne odruchy serdeczności dla dzieci i chwala tym, którzy mają SEP-CE. Którzy właśnie z jego pobudek działają, a nie z obowiązku, nakazu, snobizmu.

Międzynarodowy Rok Dziecka i Dzień Dziecka, przypadający co roku w dniu 1 czerwca są więc momentami okazjonalnymi, od święta, od wielkiego dzwonu. Czy jednak myślimy o naszymi miłusińskich na codzień? Nie w tym sensie, aby mieli co jeść i w co się ubrać. To za mało. Stokroć ważniejsza jest dziedzina duchowa, czy jak kto woli — leżąca w sferze psychiki. Chodzi właśnie o serce, o zrozumienie dziecka, rozmowy z nim na codzień, nie zbywane jakże częstą odzywką: daj

mi spokój, nie zawracaj głowy, nie mam czasu. Pewnie, że wolny czas dzisiaj należy do rzadkich luksusów, ale...

Przy takich okazjach nie wypada nawet wspominać o nieprawdopodobnych krzywdach wyrządzanych bezbronnym dzieciom; jest to temat szerszy, wymagający odrębnego, potraktowania.

A póki co, warto nie tylko w Międzynarodowym Roku Dziecka pomyśleć trochę o jego potrzebach. Tym razem jak najbardziej materialnych. O zaopatrzeniu sklepów w estetyczne spiozki i buciki, tudzież inne akcesoria dla małych i starszych dzieci. Oczywiście wychodzą nam na wierzch, gdy w NRD czy Czechosłowacji ocaladamy przeladowane półki sklepowe, na których znajdujemy absolutnie wszystko, co dziecku potrzebne.

A idąc dalej — cóż mają do zaoferowania naszym dzieciom nowohuckie i krakowskie księgarnie? Nie ma ładnie wydanych, ulubionych bajek, brak książek dla najmłodszych, nawet tych bardzo cieniutkich z cyklu „poczytaj mi mamó”, brak jest wydawnictw do kolorowania, z ładnymi obrazkami. Oficyny wydawnicze za-

pomniaty o dzieciach. Niedawno wprawdzie ukazała się podobno piękna encyklopedia dla dzieci. Przeleciała jak efemeryda, prawdopodobnie pod ładami, bo nakład był więcej niż skromny. Nie wspomnę już o lalkach-połtworkach, straszących dzieci, o meble wykonane, paskudnych zabawkach, z których jedynie zwierzątko pluszowe po kilkasiet złotych za sztukę są godne uwagi.

Problem jest szeroki. Absolutnie za szeroki, aby zmieścić go w jednym felietonie. Bo dziecko, to sprawa poważna... (etu)

Piłkarze „Hutnika” znów w II lidze!



Po zwycięskim meczu szczęśliwi piłkarze długo podrzucali trenera Aleksandra Brożyniaka. O sukcesie piszemy na str. 8.

Fot. WIESŁAW KSIĄŻEK

Z ŻYCIA PARTII

Z posiedzenia egzekutywy KF

Ocena pracy Slabinga

Tym razem srodowe posiedzenie egzekutywy Komitetu Fabrycznego PZPR odbylo sie w terenie czyli w Wydziale Walcowni Slabing. Oceniano dorobek tego wydzialu za okres ostatnich dwuch lat. Obok niewatpliwych osiagniec, do jakich nalezy zaliczyc szereg inwestycji, ktore wplynely na poprawe warunkow pracy...

Surowiec, Czeslaw Drozd, Apolinary Polak. Z uznaniem mowione o wspolpracy Slabinga z osiedlem Pleszow, gmina Proszowice, o opiece nad ośrodkiem kolonijnym w Porabce. Sa to niewatpliwie wyniki swiadczace o duzej dojrzalosci obywatelskiej zalogi. Pozytywnie oceniono tez wyniki produkcji. Jednoczesnie dyrektor Drozd mowil o perspektywach rozwoju wydzialu, koniecznosci budowy XI grupy piecow i realizacji we wlasnym zakresie budowy magazynow. Przyspieszyc tez nalezy budowe parkingu, ktora wymaga nie tyle pieniedzy, co wiekszego zaangażowania...

rownik wydz. - Antoni Zieba i I sekretarz KZ - Jerzy Kurowski. Jednym z glownych problemow nekajacych nie tylko Slabing (ale Kombinat w ogole) jest niedobor osad. Braki te odczuwa sie zwlaszcza na stanowiskach suwnicowych, gdzie praca wymaga i umiejetnosci, i duzej koncentracji uwagi, rodzi stresy. Stad duzo ludzi tu choruje. Drugim newralgicznym punktem sa piece. Podsumowania obrad dokonala I sekretarz Komitetu Fabrycznego - Jozef Nowolny. Oceniajac dorobek organizacji wskazal na potrzebe wzmozenia pracy politycznej wzrod mlodzi, przy czym dotad zadne Kolo ZSMP w tym wydziale nie posiada prawa rekomendacji. Zwrócił też uwagę na niepotrzebną skromność tutejszej organizacji, która w przedstawionym pod obrady materiale nie uwzględniała wielu istotnych rzeczy swiadczacych o niewatpliwych osiagnieciach. Wszakże - dodajmy - reklama jest dzwignia nie tylko handlu...

Z PLENUM KD PZPR

Sprawom czystosci i estetyki miasta poswiecone bylo srodowe posiedzenie plenarne Komitetu Dzielnicowego PZPR, ktoremu przewodniczyl i sekretarz KD - Antoni Mroczka. Glowny ciężar oczyszczania dzielnic spoczywa na MPO, MPZ, PGM i SM „Hutnik”. Wspomagaja jeszcze te przedsiębiorstwa inne zakłady pracy, mlodzi i samorzady mieszkancow. Przeprowadzono juz rozbiorke 10 tuder, zlikwidowano 4 wysypiska smieci, przeprowadzono renowacje 12,3 ha terenow zielonych; posadzono 2700 sztuk drzew, zalożono nowe zieleńce i skwery na ok. 5 ha.

Nowa Huta, tonie w zieleni, jest coraz ladniejsza, ale jeszcze jest sporo do zrobienia zwlaszcza na terenie nowych osiedli. Zreszta nie tam jest czysto gdzie duzo sprzatajacych... lecz tam, gdzie sami mieszkancy troszcza sie o wyglad otoczenia. Estetyka, to wiec sprawa w sumie nas wszystkich. (R)



26 maja na naradzie sekretarzy KZ i samodzielnich POP oceniono obchody swiat panstwowych i lokalnych w miesiacu maju oraz wstepnie omowiono przygotowania do obchodow jubileuszu 30-lecia Kombinatu i Nowej Huty; narade prowadzil sekretarz KF tow. Jozef Wegiel.

28 maja rozstrzygniety zostal konkurs na najlepsza audycje radiowa w związku z 30-leciem N. Huty; w skladzie jury konkursu zasiadl sekretarz KF.

Tematem kolejnej narady przewodniczacych RZ w dniu 26. 5 byly przygotowania i program akcji socjalnej dla zalogi Kombinatu w tegorocznym sezonie letnim; odnośna informacje przedlozil kierownik Ośrodka Wczasow i Kolonii.

Zostaly zakonczone społeczne przeglady warunkow pracy a ich wyniki wraz z oceną realizacji programow poprawy warunkow pracy i socjalnych sa tematem obrad zakladowych KSR-ow; do 31. 5 odbyly sie KSR-y w 14 jednostkach organizacyjnych, a KSR Kombinatu na temat warunkow pracy i socjalnych zalogi odbedzie sie w drugiej polowie czerwca.

25 maja rozpoczel sie w Bartkowej obóz letni dla mlodych mlazhenstw, w ktorem uczestniczy 150 czlonkow fabrycznej organizacji ZSMP.

W kręgu spraw dziecka

Nowa Huta jest mlodym organizmem nie tylko urbanistycznym. Mieszka tu ponad 65 tysiecy dzieci i mlodzi, do lat 18 czyli prawie 30 procent ogolu mieszkancow. Dlatego tez problemy najmlodszej czesci naszego spoleczestwa sa tematem numer 1, zwlaszcza w tym - Miedzynarodowym Roku Dziecka. Sprawom dzieci i warunkow ich rozwoju poswiecona byla takze Sesja Dzielnicowej Rady Narodowej.

Obok niewatpliwych - zauwazonych - osiagniec mowiono o klopotach dnia codziennego. Klopoty te rozpoczyna sie juz od pierwszych krokow wyjscia malucha ze szpitala. Odczuwalne szczegolnie w nowo powstalych osiedlach. W Mistrzejowicach, w malenkiej przychodni rejonowej pediatry przyjmujacy po kilkadziesiat mlodych pacjentow i to za malo. Za malo przychodni i za malo lekarzy. A jakich wysilkow trzeba, by umiescic w tym obrębie dzienicy dziecko w przedszkolu. Nawet nie wszystkie szesciolatki objete byly edukacja z braku miejsc. Ich start w szkole zapewne byl trudniejszy od rowiesnikow wychowanych w przedszkolu.

W silniejszym tempie rośnie nowy budynek szkoły podstawowej w os. Złotego Wieku a wiadomo, że dzieci uczą się tu na trzy zmiany i jeszcze nie mieszczą się wszystkie oddziały. Opinie te przedstawione zostały przez przewodniczącą Komisji Wychowania, Oświaty i Kultury - Danutę Szymońską. Uzupełnione zaś zostały postulaty i wnioskami w czasie dyskusji.

Mówiono o potrzebie poprawy wyżywienia dzieci w placówkach szkolnych i Domu Dziecka proponując podniesienie stawek pieniężnych, o dzieciach przewlekle chorych... Problemy te nalezy rozwiazывать systematycznie z roku na rok a wiec jest jeszcze do załatwienia na bieżąco.

Obradom przewodniczyl Antoni Mroczka, przewodniczący DRN, I sekretarz KD PZPR. (R)

DO GDOWA NA ŚWIĘTO LUDOWE

Tegoroczne Święto Ludowe przypada w niedziele, 3 czerwca. W województwie miejskim krakowskim glowne obchody odbedzie sie w Gdowie - przodujacej gminie woj. krakowskiego. O godzinie dwunastej odbedzie sie wiec z udzialem przedstawicieli wladz spoleczno-politycznych. Po czesci oficjalnej przewidziane sa liczne atrakcje, wystepy zespolow artystycznych i ludowych, imprezy sportowe i turystyczne.

Polecamy wiec mieszkancom Nowej Huty wyjazd do Gdowa gdzie na Zarabiu beda mogli spedzic mile niedzielną wycieczke...

WYRÓŻNIENIA DLA REDAKTORÓW GNH

Każdego roku Spoleczny Komitet Przeciwalkoholowy w Krakowie organizuje konkurs prasowy o tematyce, bedacej przedmiotem dzialalnosci Komitetu.

Milo nam doniesc, ze w tym roku dwie trzecie nagrody przypadly w udziale naszym kolegom redakcyjnym: Jerzemu Dankowi i Mieczyslawowi Gilowi.

Jury konkursu w skladzie - dr Wlodzimierz Marcinkowski, doc. dr Mieczyslaw Rudnik, red. Kazimierz Kania oraz Wlodzimierz Wnuk - nie przyznalo tym razem pierwszej nagrody. Dwie drugie natomiast otrzymali: red. Janusz Roszko i dr Mikołaj Tołkan.

Naszym kolegom z „Glosu” serdecznie gratulujemy z okazji kolejnego wyroznienia.

Przed urlopem

(Dokończenie ze str. 1)

rownikow domow i wykwalifikowanego personelu. To jest juz gwarancja poziomu uslug. Z pelnym uznaniem nalezy o cenic takze prace, wykonane przez zakłady opiekuńcze i poszczegolnymi ośrodkami. Przyczynily sie one do dobrego ich przygotowania do sezonu.

Po tych ogólnych uwagach może nieco szczegolow konkretnych?

T. S.: Przede wszystkim oczekiwany nowy „Hutnik” w Zakopanem - zostanie przekazany do eksploatacji w polowie czerwca, a pierwszy turnus zapelnia wykonawcy, tj. pracownicy ZS i ZU. O tym zapewne redakcja oddzielnie poinformuje zaloge. W „Stalowniku” (Bartkowa) zainstalowalismy ogrzewanie elektryczne w pawilonie C, szereg pokoi zostanie wyposazonych w nowe wersalki, wykonano magazyn opału i parking dla samochodow wczasowiczow. Ogromny wkład pracy ZH! W „Energetyku” (Raba Niżna)

wyposazono wszystkie pokoje w radioodbiorniki i przeprowadzono remont instalacji TV. W „Mechaniku” (Koninki) uruchomiono nowa kawialnie, swietlicie dla dzieci, recepcje i 3 nowe pokoje dla wczasowiczow, a obecnie trwa modernizacja zaplecza kuchennego, budowany jest magazyn ziemniakow i warzyw oraz sklad opału. W „Walcowniku” (Krynica) przeprowadzono czesciowa niwelacje terenu powyzej domu, silami ZB.

Czyli - jesli dopisze pogoda - nasze ośrodki spelnia oczekiwania letnich wczasowiczow?

T. S.: To jest rowniez naszym pragnieniem. Nie zdoalismy dotychczas jeszcze uatrakcyjnisc programu dzialalnosci tzw. „k-o”, ale podjelimy juz w tym kierunku starania.

Serdecznie zyczymy naszym hutnikom z rodzinami udanego urlopu! - Do zyczeń tych dolacza sie rowniez zespol redakcyjny „GNH”!

Rozmawial J. CHOMA

PIĘKNA WYSTAWA MAŁYCH PACJENTÓW

Duza to zaslug pedagogow zatrudnionych w Szkole Podstawowej nr 118 przy Szpitalu im. Zeromskiego, ze nie tylko uczą mlodych pacjentow, ale prowadzą rowniez z powodzeniem terapie zajeciowa i to w roznorodnych formach. Plonem tej zrudnej a jakze pięknej pracy z chorymi dziećmi jest otwarta przed kilku dniami w dlugim korytarzu szpitalnym wystawa prac najmlodszych pacjentow.

Czego tu nie ma na tej wyjatkowo interesujacej wystawie! Sa hafty, wycinanki i wyszywanki, obrazki z kwiatow, ze slomy i malowane kredkami, maskotki wszelkiego rodzaju, robotki szedelkowe, pisanki, makatki, dzbanuski, pomyslowe kompozycje z kolorowych papierowych kwiatow, talerze formowane z kartonu malowane w przerodne wzory. Trudno doprawdy wliczyc wszystkie prace dzieci, ktore mimo choroby potrafily wykazac tak wiele pomyslowsosci i inicjatyw, oczywiscie pod troskliwym okiem pan nauczycielek.

Duze brawa za zorganizowanie tej niezwyklej ekspozycji, do ktorej obejrzenia wszystkich serdecznie zachecamy!

Fot. OKTAWIAN HUTNICKI

Wydział - prawie rodzinny



ANDRZEJ KOŁODZIEJSKI - brygadzysta wydzialu mechaniczno-remontowego Zakladu Koksochemicznego pomimo mlodego wieku - picietdziesiat jeden lat - ma juz na swoim koncie 34 lata pracy zawodowej a w tym 27 lat pracy na swoim aktualnym miejscu. Dwadzieścia siedem lat remontow w Zakladzie Koksochemicznym - ciagle remonty, awarie, mniejsze i wieksze. Stale odkrecanie, dokrecanie, montowanie, wymianianie czesci, zabrudzonych i zasmarowanych. Ktos inny powiedzialby, ze nie zyczylyby takiej pracy swoim dzieciom. A wlasnie Andrzej Kołodziejski po ciagnal na ten sam wydzial dwuch synow: Jozefa i Andrzeja - obydway remontowcy - obydway mechanicy. Do niedawna pracowal tu jeszcze i brat Kołodziejskiego. Wydzial byl wtedy prawie ze rodzinny domem.

Kołodziejski zawsze szanowal swoja prace. Juz w wieku trzynastu lat stracil ojca i musial podjac sie ciezkiej pracy na roli u obcych ludzi. Po zakonczeniu wojny pracowal zarobkowo w MPK ale wieczorowo uczyl sie w sredniej szkole zawodowej. Nastepnie wypadla sluzba wojskowa, gdzie jego postawa zolnierska i spoleczna w ZMP, pozwolily na zdobycie stopnia chorazego. A to nie byla latwa sprawa. Kiedy po trzechletniej sluzbie wracal do cywila, gdzie w 1952 roku, zwerbowano go do Nowej Huty, zalozalo mu na dobrej pracy, ale i na mieszkaniu.

Trafil Kołodziejski do Koksochemicznego Korcali, starego spolecznika, bylego partyzanta i w ogole wspanialego czlowieka. Na samym wstepie i bez ogródek Korcala powiedzial do Kołodziejskiego: Andrzej bedziesz brygadzysta. Masz tu dwunastu ludzi i takie to a takie obowiazki remontowe i tak sie zaczelo i tak trwa po dzien dzisiejszy. Trzeba bylo wotczas montowac urzadzenia bo konczono budowe koksoowni, wspomina Kołodziejski a pracowalo sie naprawde w prymitywnych warunkach - bo caly nasz warsztat miestil sie w stodole po jakimś gospodarstwie. Byly tam i szlifierki i wiertarki. Dopiero gdzieś z poczatkim 1953 roku przeniesli sie do nowej hali w ktorej tkwila do dnia dzisiejszego.

Wczesnie zetknal sie Kołodziejski z pracą spoleczna i polityczna. W wojsku byl dzialaczem ZMP a do huty przybyl juz jako kandydat do partii. W niedlugim tez czasie zostal czlonkiem partii ale i od samego poczatkum podjal sie w niej solidnej dzialalnosci. Ta grupa ZMP-owsko-partijna musiala czuwać nad calym procesem budowy Koksoowni.

Zebrań w tym czasie mieliśmy sporo, mowi Kołodziejski, bo przeciez kazda rzecz trzeba bylo omawiac a ludzie nie tworzyli jeszcze jakiegos zwartego kolektywu. Pracowalismy ale i czuwalismy nad montazem baterii. To, ze wtedy wywiazalismy sie nalezytcie z tego zadania mogą poświadczyc przez nas budowane baterie - jedynka i dwójka, ktore przez tyle lat funkcjonowaly normalnie, bez wiekszych awarii i dalej jeszcze „ciagna”.

Bylem wtedy grupowym partyjnym, bo tak sobie moja grupa zyczyla, w trzy lata potem zostalem sekretarzem OOP. I tak sie wtedy zaczelo. Przez cale 27 lat pelnilem zawsze w partii jakas funkcje. Przez kilka kadencji bylem sekretarzem OOP a potem POP. Aktualnie jestem czlonkiem egzekutywy KZ.

Kołodziejskiego ludzie lubili i szanowali bo przeciez on sam sie tym samym im odwdzieczal. Zawsze wyrozumialy dla kazdego, starajacy sie pomoc w miare potrzeby kazdemu, zzył sie bardzo z ludźmi, stworzyli mocny kolektyw i tak to trwa do dnia dzisiejszego. A przede wszystkim na uznanie zasluzył swoja solidna pracą. W jego brygadzie pracowali zawsze mlodzi ludzie o różnym przygotowaniu i różnym charakterach, z kazdym trzeba bylo inaczej postepowac, kazdego zrozumiec, kazdemu pomoc. Moze z tych najstarszych kolegow pracuja do dzis z nim razem Edward Cyganik, Sylwester Rudnik czy Gerard Krajewski. Bylo im razem zawsze dobrze, ale na pierwszym miejscu byla solidna praca. Nic dziwnego, ze zawsze byli wysoko oceniani i nagradzani, wiele o nich pisano a i niedluga godzina poswiecila im telewizja.

To cieszy, to satysfakcjonuje, mowi Kołodziejski, a najwazniejsze, dodaje na zakonczenie, ze przepracowalem prawie trzydziestci piec lat bez zadnej nagany, zadnego upomnienia. Jest za skromny azby dopowiedziec, ze przez caly ten okres byl wzorem pracownika i dzialacza, takim na jakich Polsce zalezly. Serdecznie dziękujemy panie Andrzeju. M. OLEKSY

Koleżance ANNIE LASCE wyrazy glębokego wspolczucia i żalu z powodu smierci SIOSTRY skladaja koleżanki i koledzy z zespolu planowania P-65

Koleżance HENRYCE STALMACHOWSKIEJ gorace wyrazy wspolczucia z powodu smierci OJCA skladaja koleżanki i koledzy Dzialu Humanizacji i Analiz Spolecznych (LH)

Wszystkim, którzy w cieżkich dla nas chwilach zwiazanych ze smiercia STEFANA PRZYSTAWSKIEGO okazali nam wiele serca i wspolczucia oraz wziali udzial w uroczystosciach pogrzebowych skladamy tą droga najserdeczniejsze podziękowania Rodzina

Z-ey Kierownika Wydzialu d/s Ekon. Admin. W-22 MGR MARI KAIM serdeczne wyrazy wspolczucia z powodu smierci MATEKI skladaja Kolektyw Kierowniczy Rada Zakladowa oraz Koleżanki i koledzy

KRONIKA ZBoWiD

W związku z alertem Naczelnika ZHP - harcerki Szczepu Harcerskiego „Bratnia Dłoa” ze Szkoły Podstawowej nr 100 w Nowej Hucie po zwiedzeniu ekspozycji muzealnej, spotkaly sie w dniu 30 maja br. z kombatanami-butnikami, obdarzajac ich wiankami kwiatow, czym sprewily uczestnikom walk z okupantem hitlerowskim wiele zadowolenia. Na zakonczenie obchodow „Dnia zwyciestwa” - kolektyw kierowniczy Zakladow Materialow Ogniowatych Kombinatu HiL zorganizowal w dniu 30 maja br. w klubie ZBoWiD mi-

le spotkanie z kombatanami prężnego kola ZBoWiD z prezesem Alojzym Misztą na czele. W spotkaniu wziali udzial m. in.: I sekretarz Komitetu Zakladowego PZPR - tow. Julian Kaczer, kierownik ZO mgr Leopold Kowar, który po wygłoszeniu okolicznościowej prelekcji wręczył przodującym w pracy zawodowej i dzialalnosci spolecznej zbówidowcom nagrody i dyplomy. Na zakonczenie uroczystosci wystapili artyści scen warszawskich i krakowskich: A. Stockinger, M. Nowotarska, K. Jamroz i A. Polek. (jb)

Trzeci, wielki remont

— Wzwał 13, pozycja 1, na dwie zmiany; pozycja 4 — jedna zmiana i zakończymy... KAZIMIERZ SOCHACKI podchodzi do kolejnych arkuszy papieru, rozwieszonych na ścianach baraku, wypełnionych gestą siecią linii niczym pajęczyna. Odfajkowane na harmonogramie wykonaną robotę i zakreśla kolejne zadania remontowe.

Obok siedzący pomocnik dyspozytora — STANISŁAW ŻUREK skrupulatnie odnotowuje w dzienniku poszczególne odcinki robót. Na stoliku telefony, pod stolikiem krótkofalówki. Jeszcze kilka butelek oranżady, trochę prywatnych drobiazgów i to cała zawartość biura dyspozytora remontu Wielkiego Pieca nr 5.

Błaszaków takich jest tu chyba kilkanaście. Opasaly piec jak labor cygański, tyle, że jest on nie kolorowy, lecz jednolicie szary.

Koczują remontowcy na najmłodszej „piątce” już któryś raz z rzędu. Kompleksowy, wielki remont — trzeci z kolei. A pierwszy?

Chwileczkę... bo „piątka” od początku była wielką sprawą. 20 grudnia 1966 roku przekazano do eksploatacji największy wówczas w świecie piec o pojemności 2003 m sześć, z roczną zdolnością produkcji 1 mln ton surówki. Kolos ten o wielu prototypowych urządzeniach, jak np. transport taśmowy i dozowanie składników wsadu został wykonany w rekordowym tempie 18 miesięcy.

Budowniczo triumfowali i zbierali laury. Posypali się medalami i orderami dla Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina, Mostostalu, KPBP. Do końca roku hutnicy wytopili jeszcze wtedy ponad 11 tysięcy ton surówki. Dzieło to wieńczyło zakończenie II etapu budowy huty a roczna produkcja osiągnęła 3,7 mln ton stali.

Dzisiaj? Dzisiaj stali produkujemy o dalsze 3 miliony ton więcej. A piec?

Stoją... pracują i jak wynika z liczb, pracują coraz wydajniej. Dodajmy — podtrzymywane na zdrowiu przez Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe.

Pierwszy, wielki remont przeprowadzono w 1971 roku, drugi w 1975. Ten jest trzeci, a średnich było jeszcze kilka.

— Niedługo — tłumaczy Sochacki — wymiany zamknięcia pieca dokonywano się w przeciągu 7-8 dob, dzisiaj chłopaki robią to i w 3,5 doby.

Chłopaki właśnie śmigają po konstrukcjach i balustradach wydłużonej jezdni wózka. Tu dźwig podaje stalowe kraty, tam rozbliskują snopy iskier spod palników spawaczy. Ładne to są refleksy świetlne, ale robota zwyczajna — precyzyjna i niebezpieczna.

— Jezdnie — mówi JAN HORNIK — wydłużamy dlatego, by usprawnić przyszłe remonty. Modernizacja ta pozwoli na zwiększenie udźwigu wózka montażowego do 130 ton.

— Jasiu — włącza się do rozmowy TADEUSZ LEMPART — teraz najważniejsze są nagrzewnice.

— Nagrzewnice — uzupełnia inżynier JAN BĘDKOWSKI, kierownik remontu — trzeba przekazać do rozruchu na 8 dni wcześniej przed zakończeniem remontu pieca...

Tymczasem na jezdni wózka potężne ramie żurawia podaje kolejną partię stalowych krat. Uwijają się brygady WIKTORA MICHAŁIKA, ALFREDA CICHONIA, STEFANA KULCZYCKIEGO.

Prawdziwy jednak obraz remontu, zarejestrowany w wyobraźni przeciętnej odbiorcy, rysuje się dopiero na poziomie panczerza szybu. Jak na dłoni mamy tu hałą lejniczą i cały rozgardiasz — belki, cegły, kawałki konstrukcji i jeszcze, i jeszcze masę rupieci.

Nie ma jednak czasu na kontemplację nad remontowymi prawami. Brygady energetyczne pod czujnym okiem ADAMA CHRUSCICKIEGO ciągną dziesiątki różnych żył czyli przewodów.

— Dzisiaj — mówi mistrz STEFAN MALARA (jest właśnie sobota rano) — chcemy skończyć parę. Ano, widocznie skończą!

Godzina dziewiąta rano, leje ulewny deszcz. JANUSZ KUCHARSKI od godziny okupuje w dyspozytorskim telefon i prowadzi długie rozmowy w sprawie dźwigów.

— W Katowicach leje od pierwszej w nocy (telefonowałem) — oświadcza z ulgą i mocniej ścisną kartę wstępu na imprezy z okazji wielkiego święta „Trybuny Robotniczej”.

— Dźwigów — wyjaśnia — mamy sześć. Ten największy, to jedyny w Polsce. Kosztował miliony ale udźwig 230 ton. To jest coś!

Inż. Będkowski też spogląda na spływające po szybach strugi deszczu. Do domu pewnie nie pojedzie.

— Andrzej, podaj do naszej, hutniczej gazety na czym stoimy.

Inż. Andrzej Zadroziński podaje: nagrzewnice oczywiście — super pilna sprawa wymagająca także wielobranżowej koordynacji z AKP, Elektromontażem... grupami murowymi, rozruchowymi. Następnie: uruchomienie maszynowni i powiązanie z robotami na zamknięciu pieca.

Wszystko ważne, pilne i zależy nie tylko od umiejętności, lecz także od dyspozycji fizycznych i psychicznych. A tu jak na złość nadal leje.

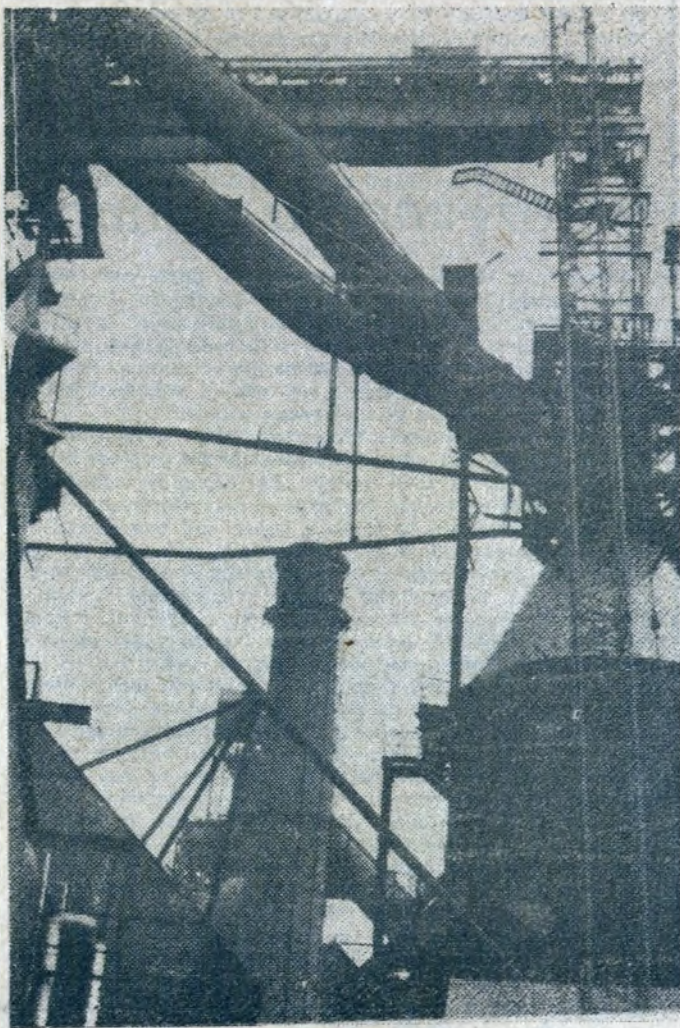
Inż. Zadroziński podaje jeszcze dużo nazwisk ludzi, od których wysiłku będzie zależało terminowe wykonanie remontu odcinków robót. Jednym słowem określić by można — liczymy na Was — Remontowcy!

Dotąd zresztą harmonogramy zawsze pozostawały święte a właściwie były sporo wyprzedzane. Nad ich przebiegiem czuwa także Rada Remontu, organ w którym zasiada także sam szef HPR — doc. dr JAN STOKŁOSA. Nie ma więc żartów panowie — chciałoby się rzec familijnie.

— Ten remont — mówi inż. Będkowski — jest obliczony na 75 dni ale przecież naszych ludzi stać na prezent w roku 35-lecia Ojczyzny i 30-lecia Kombinatu HiL. Podjęliśmy zobowiązanie wykonania remontu w 69 dni. Czyli 19 czerwca powinniśmy stanąć na mecie!

Zobaczmy. Hutnicza gazeta też wtedy będzie!

HENRYKA ROSIEK
FOT. STANISŁAW GAWLIŃSKI



— Patronat sprawowany przez W-17 z HiL — mówi pan Ryszard Donhoffner — muszą nazwać wspaniałym. Inne określenie by tu nie pasowało.

I wylicza zadania patronackie wykonywane przez ekipy tego zakładu. Właśnie kończy się malowanie kuchni. Wprowadzić są kłopoty z przygotowywaniem posiłków, natomiast będzie ona świeciła czystością, jak świeca już inne sale i pokoje. Elektrycy tego wydziału dokonali konserwacji instalacji oświetleniowych i wymiany wielu elementów, inni pracownicy naprawili sprzęt ogródka jordanowskiego, uzupełnili braki ogrodzenia.

— Inżynierowie Ignacy Wielgus, Stanisław Mularczyk, Stola, kierownik działu Stanisław Kapuśniak są naprawdę naszymi wielkimi przyjaciółmi.

A przyjaciół tym dzieciom potrzeba naprawdę wielu, by Dom był w stanie zastąpić im i matkę i ojca. Wielu potrzeba przyjaciół, by choć w części zrekomensować brak rodzicielskich uczuć i tylko częściowo rekompensują te braki starania o materialny byt, o właściwy start życiowy sierot.

— To określenie — sierota — nie jest w pełni adekwatne do treści — mówi dyrektor Donhoffner. — Wśród setki dzieci mamy sierot kilkoro. Reszta dzieci znalazła się tutaj z powodu nie przygotowania do swoich obowiązków ich rodziców, obojętności uczuciowej lub nawet... zniechęcenia się nad własnym potomstwem.

I tylko w jakimś stopniu może im doznane krzywdy wynagrodzić troskliwa opieka, starania o ich byt materialny, owe książeczki mieszkaniowe, które im fundują załogi zakładów pracy, w ostatnim czasie ufundowano ich dziesięć, prezydencki akt przydziału mieszkania, jaki wręczony zostanie kolejnemu usamodzielniającemu się wychowankowi.

Przyjaciół w Nowej Hucie ma Dom wielu. Są nimi działacze ZSMP z Koła nr 3 w Czyżynach, nr 4 w Bienięcach, pracownicy MPK, PKS-u, Zakładów Mleczarskich, wspomniane na wstępie W-17.

A w trakcie naszej wizyty u najmłodszych i starszych mieszkańców Domu zjawiał się przedstawiciel organizacji młodzieżowej z „Montinu” by zapytać, czy mogą przekazać

DOM odnalezionego dzieciństwa

zebrane wśród kolegów pieniądze i zabawki dla wychowanków tej placówki.

Zabawek mają tu dzieci ilość wystarczająca, pieniądze natomiast będą mile widziane. Samorząd Doru musi dysponować pewnymi kwotami niezbędnymi na zakupy, przyjęcie więc ten dar z wdzięcznym sercem.

A inne potrzeby? Okazuje się, że i ta placówka jak wiele innych boryka się z trudnościami... zapatrzeniowymi. Dopiero wysokie interwencje pomogły w zakupie pralki automatycznej, gdyż do tej pory pranie dla blisko setki wychowanków odbywano przy pomocy pocziwej SHL-ki. Zakup sprzętów i mebli to także cała historia. By stare koszarowe szafy zamienić na nowoczesne meble trzeba było próbować do zakładów meblarskich i central meblowych, mimo posiadanych limitów i środków na ten cel. Podobnie jest z tapczanami, podobnie z każdym drobiazgiem niezbędnego wyposażenia.

Kolejnym problemem są kadry. Brakuje dwóch sprzątających, brakuje szefowej kuchni; tylko dzięki dziewczętom

z technikum gastronomicznego, które odbywają tu praktykę wszystko idzie właściwym trybem. Pomagają zresztą kucharkom i wychowanki domu, co stanowi normalne przygotowanie do życia tych dziewcząt.

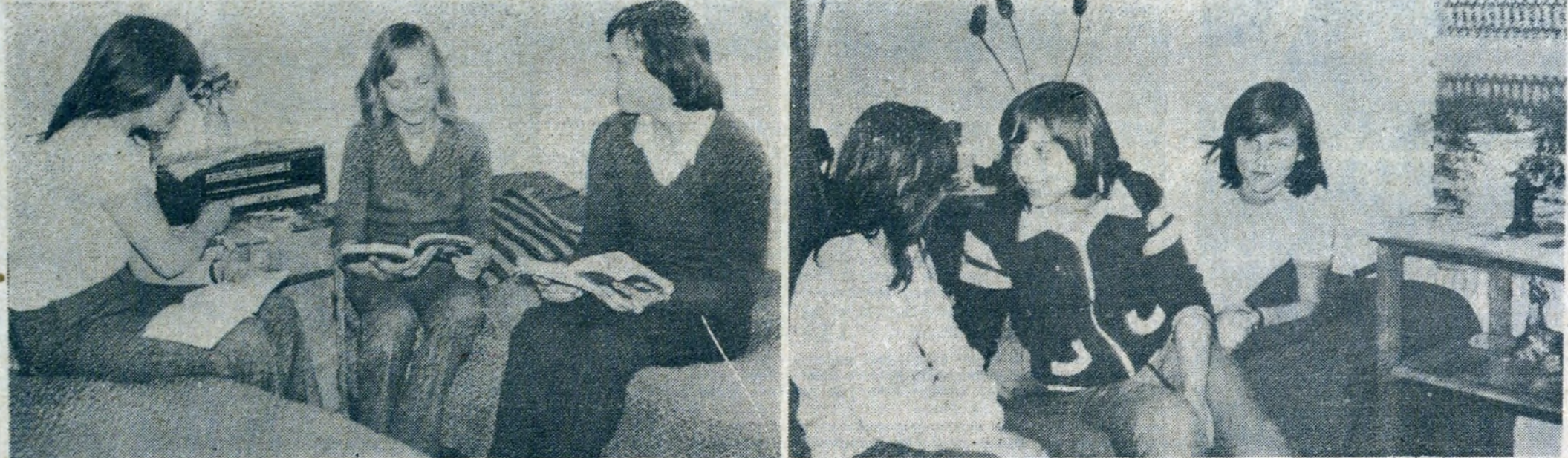
Dyrektor ma nadzieję, że po ostatniej sesji Rady Narodowej, na której poruszano te sprawy i osobiście problemami placówek opiekuńczych zainteresował się I sekretarz KD PZPR — sytuacja ulegnie poprawie. Może będzie można planowo dokonywać zakupów odzieży, tworzyć pewne ferwerwy, manewrować posiadanymi środkami?

Jak jednak zachęcić młodych ludzi do podejmowania trudnych wychowawczego w tych placówkach? Właśnie z końcem roku szkolnego już wiadomo, że w przyszłym będą trzy wakaty na etatach wychowawców. Do wyjątków należą tacy ludzie jak Zofia Pająk i Helena Karcz, które pracy z dziećmi poświęciły 27 lat swego życia. Młodzi zniechęcają się bardzo szybko. Szukają większych szans, łatwiejszych zarobków, wygodniejszego życia. Taka jest prawda, że mimo iż starannie przygotowani do podjęcia trudów wychowywania, uzbrojeni w znajomość fizjologii i psychologii, wyposażeni w dyplomy wyższych uczelni, które gwarantują tym dyplomem przydatność do zawodu wychowawcy i pedagoga, nie chcą tego zawodu wykonywać. Bo trudny, bo męczący, bo praca tu nie normowana i nieraz trzeba pozostać po godzinach, a wyniki wychowawcze stanowią średnią starami wychowawcy, dobrej woli wychowanka i jego możliwości psychicznych.

Stąd odejścia, poszukiwania łatwiejszej pracy, lepszych warunków. Czemu z kolei trudno się dziwić. Zbyt wiele mamy przykładów naokoło przynęty dla frajerstwa, bo frajerstwem jest w pojęciu wielu ludzi traktowanie poważne swoich obowiązków i poświęcanie się dla innych.

Tym bardziej cenne są przykłady tych, którzy jednak nie wybierają najłatwiejszego życia. Ludzi, których satysfakcją są właśnie dzieci wyrosłe pod ich skrzydłami na wartościowych członków społeczeństwa.

ANNA GORAZD
Zdjęcia: OKTAWIAN HUTNICE



Nawet olbrzymie sale można zamienić w przytulne pokoiki jeżeli doloży sie starań. A dziewczeta starają sie by w ich pokojach bylo naprawde ladnie i schludnie.

SPECJALIZACJA — jedno z zadań SITPH

Wśród naczelnych zadań postawionych regulaminem przed Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego dominuje sprawa podnoszenia kwalifikacji kadry inżyniersko-technicznej. Dzisiaj nie wystarczy posiadanie dyplomu uzyskanego kilka lub kilkanaście lat wstecz, wiedzę należy uzupełniać i aktualizować. Pomocą w tej dziedzinie służy Stowarzyszenie, które organizuje różne kursy, seminaria i konferencje naukowo-techniczne o najnowszych osiągnięciach w różnych dziedzinach przemysłu

hutniczego i pokrewnych branż. Ostatnio miała miejsce taka konfrontacja w Koninkach, gdzie obradowano nad intensyfikacją i automatyzacją procesów spiekania rudy i wytopiania surowki w Wielkich Piecach. Oprócz powyższych działań — SITPH przygotowuje inżynierów i ułatwia starania o uzyskanie specjalizacji w zawodzie hutniczym, co jest wyższym stopniem wtajemniczenia w zawodzie.

Uchwała Rady Ministrów nr 306 z dnia 30. XI. 1965 r. w sprawie podnoszenia kwalifikacji pracowników zatrudnionych w gospodarce narodowej (Monitor Polski nr 18 z dnia 1. VI. 1970 r.) zakłada, że specjaliści mogą po uzyskaniu tego stopnia otrzymywać wynagrodzenie takie, jakie otrzymywaliby na stanowisku kierowniczym, ale wówczas byłoby oderwani nieco od produkcji i nie w pełni wykorzystani, stąd wiodąca specjalistyczna, natomiast specjaliści z uzyskanym stopniem specjalistycznym mogą przy odpowiedniej płacy pozostać na swoich dotychczasowych stanowiskach, co będzie z punktu widzenia danego zakładu pracy i specjalisty.

Dla uzyskania stopnia specjalisty, należy wypełnić odpowiedni arkusz (z ośrodka szkolenia) i przygotować wymienione w arkuszu dokumenty jak odpis dyplomu, świadectwa studium poddyplomowego, życiorys, odpisy uprawnień, szkoleń, osiągnięć naukowe, wynalazcze i wydawnicze oraz dyplomy różnych nagród technicznych, itp.

Mgr inż. A. KSINIOWICZ

Biblioteka Techniczna poleca:

Peschel M., Riedel C. — „Po-lioptymalizacja. Metody podejmowania decyzji kompromisowych w zagadnieniach inżyniersko-technicznych”.

Dla inżynierów różnych specjalności. Będzie także przydatna studentom wyższych lat i studiów doktoranckich w zakresie teorii sterowania i optymalizacji.

Władysław Dobrucki — „Zarys obróbki plastycznej metali”.

Dla inżynierów i techników mechaników i metalurgów oraz nadaje się do wykorzystania jako podręcznik przez studentów wyższych szkół technicznych i uczniów techników mechanicznych i metalurgicznych.

A. Bóbr, W. Polowczyk, J. Tucholski — „Styczniki energetyczne”.

Dla inżynierów i techników zatrudnionych w dziale głównego energetyka zakładów produkcyjnych, dla projektantów urzędzeń elektrycznych.

KRYSTYNA CIASTOŃ

Ankieta pomoże w rozeznaniu sytuacji

Służy temu kilkastopniowa ankieta, gdzie zainteresowane wpiszą skrupulatnie dane dotyczące ich życia. W Kombinacie poszerzono grupę ankietowanych o głowy wielodzietnych rodzin. Są to zresztą rodziny, gdzie z reguły jedna osoba pracuje, gdyż matka wychowująca liczną gromadkę dzieci (zdarzają się rodziny jedenaściosobowe) nie jest w stanie podjąć pracy zawodowej.

— Ankieta, — mówi sekretarz BARBARA KRUPOWA z ZRK — umożliwi nam zorientowanie się w pełni w sytuacji materialnej tych rodzin. Zastosowanie właściwej polityki socjalnej wobec najbardziej potrzebujących. Zdarza się bowiem tak, że wiele z kobiet nie wie nawet do kogo się zwrócić w swoich życiowych sprawach lub że mogą i powinny korzystać z określonych świadczeń. Zdarzało się już, że samotne matki wysyłałyśmy niemal ubrew ich dzieciom i woli na wczas z dziećmi. Potem, mimo początkowych oporów, były bardzo zadowolone z tego, że zdecydowały się na wyjazd. Z reguły był to ich pierwszy w życiu pobyt na urlopie w domu wczasowym.

Za wcześniej jeszcze na ocenę na podstawie danych zawartych w ankietach jak się powodzi samotnym matkom pracującym w Kombinacie. Dopiero pełny materiał zgromadzony w kwestionariuszach pozwoli ocenić czy pomoc jaką im świadczy jest maksymalna. Tymczasem warto zachęcić do wypełniania tych ankiet. Zdarza się bowiem, że niektóre z pracownic odmawiają wręcz, — jak twierdzą — brutalnego wplądu w ich osobiste życie. A przecież zapytanie o to czy korzystała z leczenia sanatoryjnego, wczasów, zapomogi, pożyczki, czy chce podnieść swoje kwalifikacje i w jakim zawodzie, jak mieszka i czy ma szansę awansu żadną niedyskrecją nie jest. Stąd zachęta: wypełniajcie te ankiety.

ANNA GORAZD

NIE SĄ ZAPOMNIANI!!

Takie przekonanie wynieśli renciści i emeryci Pionu Transportu HiL, zaproszeni na spotkanie z kierownictwem społeczno-politycznym w dniu 25 maja br. w pięknej sali klubu ZBoWiD Zarządu Fabrycznego HiL. Okazuje się, że dobra wola i więź z byłymi pracownikami, pamięć o nich — dobrze świadczą o stosunkach międzyludzkich w Pionie.

Dyrektor Witold Szczepański w swym wystąpieniu podkreślił wkład pracy byłych pracowników, obiegając za formą takich spotkań będzie kontynuowana nadal. Przewodniczący Rady Zakładowej przekazał propozycje pomocy rencistom i emerytom w okresie choroby, co zostało przyjęte z zadowoleniem przez zebranych. Z ramienia ZBoWiD powitał i przedstawił działalność organizacyjną wiceprzewodniczący Komisji Historycznej kol. Tadeusz Matyda.

Spotkanie upłynęło w miłej atmosferze, otrzymane kwiaty były symbolem pamięci o tych, którzy odeszli już od swych stanowisk pracy.

OKAZJA CZYNI ZŁODZIEJA

Podczas gdy 26 maja br. około godz. 17 pracownicy zmiany popołudniowej Odlewni Żeliwa zajęci byli mniej lub bardziej intensywną pracą, nieznanymi bliżej osobnik plądrował szafki w szatni, otwierając dwanaście szafek. Na szczęście łupem złodzieja padło niewiele ponad dziewięćset złotych. Charakterystyczne, że ów złodziej nie zabierał zegarków lecz jedynie pieniądze. Przrzęd, który posłużył mu do otwierania szafek, znaleziono porzucony w szafce pracownika. Należy zaznaczyć, że na kilkadziesiąt minut przed zauważeniem owych włamań, po hali Odlewni Żeliwa przechadzał się młody mężczyzna, zaczepiając kilku pracowników z prośbą o poinformowanie go gdzie znajduje się szklifierka. Mężczyzna ten nie jest pracownikiem tejże Odlewni. W każdym razie nikt z pracowników nie znał go. Sprawą tą zajęła się Milicja Obywatelska, którą została niezwłocznie poinformowana.

Zachodzi jednak pytanie, dlaczego szatnia, mimo zarządzeń i ponaglenia kierownika Wydziału, zwykle bywa otwarta. Jest to moim zdaniem lekceważenie mienia osobistego pracowników. W stosunku do winnych tego niedbalstwa powinno się wyciągnąć jak najostrejsze konsekwencje.

MARIAN OSSOLIŃSKI

SPOTKANIE Z JUBILATAMI

W dniu 26 maja br. w Zakładzie Usług Socjalno-Bytowych — w Oddziale Remontów ZU/U4 odbyło się uroczyste spotkanie Kolektynu Oddziału z Jubilatami obchodzącymi w br. 25-lecie obywatelskiej i nie-nagannej pracy zawodowej w naszym Kombinacie. Kierownictwo, Rada Oddziałowa i Oddziałowa Organizacja Partyjna serdecznie podziękowała kol. Piotrowi Aksami-towi, Antoniemu Łukaniukowi, mgr Romanowi Pazdro, Ludwikowi Piotrowiczowi za ich aktywną i godną naśladowania postawę, życząc dalszych sukcesów i zadowolenia w pracy zawodowej i społecznej oraz dużo zdrowia.

KARTA OSIĄGNIĘĆ RACJONALIZATORA DLA KAZIMIERZA PYŻA

Na wniosek zarządu Klubu Techniki i Racjonalizacji Kombinatu HiL — dyrektor Kombinatu w uzgodnieniu z organizacją partyjną i Związkową Radą Kombinatu, przyznał Kartę Osiągnięć Racjonalizatora i Wynalazcy KAZIMIERZOWI PYŻOWI z wydz. P-67, pracującemu na stanowisku ślusarza Wydziału Obróbki Walców.

Wymieniony złożył w latach 1973 — I kw. 1979 r. ogółem 118 projektów racjonalizatorskich, których realizacja dała oszczędności w wysokości 8.794.968 zł. Zdobyl I miejsce w współzawodnictwie o tytuł Mistrza Racjonalizacji 1978 r. woj. krak.

GDZIE MURARKI Z TAMTYCH LAT

Kto budował żłobek na os. A-07 Fama głosi, że robili to kobiety z brygad murarskich w pierwszych latach budowy Nowej Huty. Próbowałam do nich dotrzeć, lecz nawet tym, co brały udział w tej budowie uleciały z pamięci nazwiska, fakty, daty. Stąd apel na łamach GNH. Kto pamięta szczegóły tej budowy, posiada zdjęcia własne i koleżanek, ma ochotę dorzucić kilka szczegółów?

Prosimy o zgłoszenia telefoniczne lub osobiste do Głosu Nowej Huty bud. „S” pok. 113 lub tel. 428-99 lub 446-60 w. 55-61, względnie w godzinach wieczornych 301-43 do red. Anny Gorazd.

KOMUNIKAT MPK

Dyrekcja MPK informuje, że w dniu 2 czerwca 1979 r. w Punktach Sprzedaży Biletów Okresowych prowadzona będzie sprzedaż jak w każdą sobotę.

Jednocześnie zawiadamia, że z uwagi na nikłe zainteresowanie pasażerów prowadzoną w godzinach wieczornych sprzedaż biletów na przejazd środkami komunikacji miejskiej z dniem 6 czerwca 1979 r. ujednolicono zostały godziny otwarcia Punktów przy ul. Mogiłskiej 15, w Centrum D, ul. Pastrowskiego 67, ul. Wawrzyńca 35, które czynne będą w godzinach od 9.00 — 16.00, w sobotę do 14.00 a w dniach od 28 — 3 od godz. 7.00 — 17.00.

W Zakopanem za pięć dwunasta

Bardzo dużo zmieniło się tu od ostatniej naszej wizyty! Teraz widać, że dom jest prawie gotowy, tylko tygodniowo dzieli nas od otwarcia jego podwojów przed wczasowiczami. Zakopane, 21 maja 1979: przed budynkiem nowego „Hutnika” grupka pracowników zajęta pracami wykończeniowymi. Wśród budowniczych zastajemy dobrego znajomego z Aglomeracji, byłego przewodniczącego Rady — WŁADYSŁAWA FRACZKA. Teraz krząta się przy robocie wraz z innymi oddelegowanymi przez Zakład Wielkopiecowy pracownikami.

Spotykamy także niebawem „żywą historię” budowy nie tylko tego obiektu — kierownika STANISŁAWA NALEPE. Kończy kolejne dzieło. Wznowił ogień Bartkowska, potem Rabę Nizną, teraz myśli o urlopie — dobrze zastąpionym po trudach przy budowie zakopiańskiego „Hutnika”. Ale na horyzoncie rysuje się już przed mistrzem Nalepą nowe zadanie inwestycyjne, bowiem nasz Kombinat szybko nadrabia zaległości w rozbudowie bazy wyprodukcyjnej dla 38-tysięcznej załogi. Tym no-

wym zadaniem, które podjęte zostanie bezpośrednio po ukończeniu „Hutnika”, jest ośrodek wczasowy w Szczawie.

Zanim jednak o tej kolejnej latorośli rodziny hutniczych obiektów wczasowych, idziemy z kierownikiem Stanisławem Nalepą i jego zastępcą KRZYSZTOFEM ROGIEM zwiedzać DW „Hutnik”. Nasi przewodnicy przed rozpoczęciem obchodu uzbrajają się w pęk kluczy. Trzeba bowiem wiedzieć, że znaczna część pomieszczeń jest już gotowa. Pokoje zostały już umeblowane i wyposażone. Tylko patrzeć, jak obejmą je w posiadanie wczasowicze.

Na dole, tam gdzie będzie urządzona recepcja — warczy mechaniczna piła. Trwają roboty wykończeniowe, nie więc dziwno, że stale trzeba przykrawać jakieś deski, listwy, wykładziny. W ogóle zakopiański „Hutnik” poszczydzić się może nie tylko wysokim standardem wnętrza, ale i bogato zastosowanym przez projektanta drewnem. W tej chwili zapadła decyzja, że także jadalnia „Hutnika” otrzyma piękną drewnianą boazerię. Miały być tynki, ale myślę, że ta zmiana wprowadzona przez architekta wewnątrz mgr inż. ZBIGNIEWA SŁIWINSKIEGO, wyjdzie tylko „Hutnikowi” na korzyść i... urodę.

Jeżeli już mowa o drewnie, godzi się wspomnieć o stylowych, górskich meblach. Udalo się kupić zamówić w specjalizujących się w pracach na eksport Zakładach Meblarskich w Wojniczu — także właśnie, pasujące do zakopiańskiego „Hutnika” jak ułat, górskie stoły, ławy, półki. Meble te już teraz zjawiają się bardzo ciekawie, jeszcze bardziej zyskują na wyglądzie gdy utworzą harmonijną całość z wnętrzem budynku.

W jadalni roboty w tej chwili jest najwięcej. Tutaj więc koncentrują się prace budowniczych. Dopinam jest niewątpliwie fakt, że pracuje już kuchnia, że serwują już całkiem normalne posiłki dla pracowników. Zerkamy przez szyby do wnętrza tego gastronomicznego centrum „Hutnika”: bardziej przypomina laboratorium niż zwykła kuchnia. Wszystko

blizszy i lśni. Znakomite warunki pracy otrzymał tutaj kuchenny personel.

Na klatkach schodowych — również prace wykończeniowe. Ostatnie poprawki wykonywane są na schodach, nieskazitelny szlif otrzymują posadzki.

Na najwyższej kondygnacji budynku zaglądamy do kilku pokoi. Jest tutaj po prostu urocz. Mansarda, zakamarki. Ściany obite drewnem. Z okien widok na zimną stolicę Polski, a także na maszy Giewontu królujący nad Zakopanem. Jest także pokój ze schodami prowadzącymi do antresoli: zupełnie jak w nowym pawilonie w Koninkach. Miłe to, sympatyczne i dla przyszłych wczasowiczów — po prostu bardzo wygodne. Każdy pokój, nie muszę już tego dodawać, wyposażony jest w oddzielny „węzeł sanitarny”: WC i obok umywalka oraz natrysk. Kafelki, ładne baterie wodociągowe, dobra jakość wykonania. A w pokojach niższych kondygnacji „Hutnika” zwracają naszą uwagę przede wszystkim... piękne tapety. Znakomicie dobrane stwarzają miłą nastrój. Same przymiotniki nasuwają się także pod adresem mebli. Wyposażono „Hutnika” we wszystko co najlepsze. Mogę sobie wyobrazić jak ładnie będzie wyglądać całość, gdy wszystko będzie gotowe. Wszak dojdą jeszcze firanki i zasłony, na ścianach pojawią się obrazki, a w pokojach będą ustawione telewizory lub radia.

Któż nie chciałby być gościem „Hutnika”, kto nie wybrałby się do Zakopanego na wczasy, do pięknego, krótkiego gontem, stylowego obiektu? Nie ma takiego! Ale od razu nasuwa się refleksja: musimy zrobić wszystko, aby te piękne zakopiańskie wnętrza nie podzieliły losu Krynicy i nie zostały przedwcześnie... zabrudzone, zniszczone. Byłby to po prostu skandal.

Jestem jednak optymistą. Wszak tyle pracy kosztował ten obiekt, tyle potu wylał przy jego budowie m. in. patroni z Zakładu Wielkopiecowego HiL, że potrafią trafić do serc wszystkich przyszłych użytkowników z bardzo prostą prawdą: musimy ten dom,

nasz własny hutniczy dom szanować i dbać o niego. Jak o coś bardzo bliskiego i drogiego. Mówiłem o patronach. Załoga Zakładu Wielkopiecowego rzeczywiście zasługuje na miasto patrona i to patrona serdecznego. Pracuje bowiem w „Hutniku” na medal! Daje koncert dobrej roboty — rzetelności, odpowiedzialności za wspólne dzieło, wysokiej jakości.

Im więc przede wszystkim gorące podziękowania. Wyróżnia się wielu, wymienię chociaż kilku, dających na „finiszu” maksimum wysiłku: Są to: wspomniany już WŁADYSŁAW FRACZKA, JAN NAWALANIEC, STANISŁAW JAMKA, WŁADYSŁAW KROCHMAL, JÓZEF SATAŁA, PIOTR GUZIKOWSKI, WOJCIECH ZIELIŃSKI, WŁADYSŁAW SZOT, MAREK CHMIELEWSKI, JANUSZ GAWELCZYK, JAN CYBULSKI.

Dzięki nim już 15 czerwca rozpocznie się w „Hutniku” pierwszy wczasowy turnus. Styszałem, że ma to być turnus budowniczych. Tym lepiej, ładny to będzie dla nich prezent.

JERZY DANEK
Fot.: LESZEK JASIEWICZ



■ Ludzie 30-lecia Nowej Huty ■ Ludzie 30-lecia Nowej Huty ■ Ludzie 30-lecia Nowej Huty

Kawał dobrej roboty



ZDZISŁAW POŻYCKI kieruje obecnie Zespołem Budów nr 3 czyli pracą na rozległym terenie Prądnika Czerwonego i Białego. Zespół składający się z około 400 ludzi ma w tym roku przekazać do użytku 5700 izb. Właściwie współczesne budowy w dużej mierze sprowadzają się do umiejętnego montażu i większość pracowników nigdy kielni w dłoniach nie trzymało, i murarz nie jest już tym prestiżowym zawodem, którym młody chłopiec mógłby zaimponować dziewczynie ale niegdyś...

Niegdyś, gdy z mogiłskich pól zaczynały się wylaniać budynki z najprawdziwszej cegły — budowlani — twórcy nowego miasta nadawali styl, decydowali o jego tętnie a było to tętno bardzo przyspieszone.

— Była to wielka sprawa. Wszyscy wtedy budowali, umysłowi po godzinach swojej pracy Zdzisław Pożycki był wówczas inspektorem w kadrach. Po południu i w nocy „betonowaliśmy” kombinat czyli umacnialiśmy wykopy pod przyszłe wydziały huty; regulowaliśmy Dłubnię.

— Jeszcze raz muszę wspomnieć — choć już przecież tyle razy mówiono i pisano — o niepojętym wprost entuzjazmie ludzi. Jako kierownik warsztatów blacharsko-ślusarskich

pracowałem z бригаadami prowadzonymi przez NIEMCA, TARCZYŃSKIEGO, CICHEGO, WACŁAWSKIEGO. Wspólnie się z nimi pracowało. Muszę powiedzieć bez skromności, że był to kawał dobrej roboty i dla Ojczyzny, i dla naszego miasta. Albo później w wykonaniu — tynkarze „wychodzili” z siebie a бригаady BARANIKA, MARDYŁY, BIENIŃSKIEGO czy SIEMIŃSKIEGO wpisały się w dzieje Nowej Huty złotymi zgłoskami.

Dziś, ci najstarsi nadal stanowią trzon budowlanej kadry. Młodzi przychodzą i odchodzą, nie garną się do tego zawodu. Ja jednak — mimo wielu uwag dotyczących jakości wykonawstwa — z optymizmem patrzę w przyszłość. Zadania mamy ogromne, nierzadko przerastają one siły budowlanych ale przecież opanowaliśmy już nowe technologie, coraz lepiej idzie nam w fabrykach domów... Sądzę, że jeszcze trochę a mniej będzie uwag i pretensji do budowlanych.

Proszę zresztą przyjść za dwa miesiące, gdy na Prądniku będziemy oddawać budynki w technologii WUFT — elewacje, tapety — aż miło popatrzeć. Z każdym rokiem powinno być lepiej.

Zazdroszczą nam zieleni

— mówi **KAZIMIERZ TRĘBACZ** i z wyraźną satysfakcją spogląda przez okno na soczystą zielen klonów i lip.

Rzeczywiście „starsze osiedla”, to wielkie oazy, których zazdroszczą mieszkańcy Nowych Bieńczyk i Mistrzejowic.

— I nie tylko oni. Pamiętam jeszcze z czasów swojej pracy w Dzielnicowej Radzie Narodowej, że wszystkie zaprawione wycieczki zwiedzające naszą dzielnicę podziwiali zawsze bogatą zielen. Pielegnowaliśmy zresztą drzewka od pierwszych lat budowy, stare też przesadzaliśmy.

Obecnie Kazimierz Trębacz jest w Kombinacie Budownictwa Mieszkaniowego kierownikiem Działu Kadr i Szkolenia Zawodowego. Trzydzieści lat temu rozpoczynał pracę w zespole magazynów na ówczesnym AO.

— Najpierw gromadziliśmy materiał — dzień i noc, z całej Polski. Potem przystępowało się do właściwej budowy. A domy rosły jak na drożdżach.

— W maju weszliśmy po prostu w zbroja, a już w jesień stało osiedle. Ludzie sami, bez pomagaceli wali się do pracy. Do pracy po godzinach też nie trzeba było nikogo namawiać. Na przykład, grudzień, mróz, są budynki a jeszcze nie przeprowadzony do końca kolektor. Całe noce, na mrozie zimowa młodzież ciągnęła wykopy, układała kręgi. Na ko-

niec grudnia z kolektorem sprawa była zakończona i można się było wprowadzić do bloków.

— Początkowo, cegłę zwyczajnie nosiło się na plecach a mimo to tempo było szalone.

— Potem przeniesiliśmy się na C-1 — dzisiejsze Teatrálne. Znowu nagromadziliśmy materiały. Pamiętam był to wielki, ceglany mur od dzisiejszego Teatru Ludowego aż po skuter budynku obecnego Urzędu Dzielnicowego. Wszystko to następnie rozwoziło się na poszczególne budynki wózkami i lokomotywkami spalinowymi.

— Zdecydowana większość budowniczych Nowej Huty, to ludzie, którzy przeżyli wojnę, pochodzili z biednych środowisk i znali wartość kromki chleba, cenili pracę. Stąd też z takim zacięciem budowali miasto — swoje miasto jaśniejszej przyszłości.

Wielu z nich nieszuka tutaj w swoim mieście Wychowali dzieci, niektórzy też doczekali się wnuków. Oczywiście dostrzegają wszystkie mankamenty, widzą problemy dnia dzisiejszego — za ciasne szkoły i przedszkola, niedostatki komunikacji miejskiej, braki zaopatrzenia... ale jest to przecież ich miasto. Straszliwie tylko się rozrosło i dalej rozwija. Już nie 100 tysięcy — liczba przekraczająca wtedy wyobraźnię niejednego młodego chłopaka — ale dużo ponad 200 tysięcy mieszkańców liczy Nowa Huta. Problemów i spraw do załatwienia jeszcze wiele — wystarczy i dla dzisiejszego pokolenia.

HENRYKA ROSIEK
Fot. O. HUTNICKI



„ZAWSZE NIECH BĘDZIE SŁOŃCE!”

W niedzielę, 3 czerwca o godz. 17 w Państwowym Domu Dziecka nr 8 w os. Szkolnym 27 odbędzie się uroczysty koncert pn. „Zawsze niech będzie słońce”. Imprezę organizuje komitet osiedlowy samorządu mieszkańców osiedli Szkolnego, Sportowego i Zielonego — z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka.

W koncercie weźmie udział ok. 150 wykonawców, zespoły dziecięce i młodzieżowe. Młodzi artyści przedstawią bogaty program, poczynając od inscenizacji, poprzez piosenki i tańce oraz gimnastykę artystyczną.

Podczas imprezy sierotom i wychowankom Domu Dziecka nr 8 zostanie wręczonych 14 książeczek mieszkaniowych ufundowanych z inicjatywy komitetu osiedlowego przez zakłady opiekuńcze, przedsiębiorstwa i szkoły współpracujące z samorządem mieszkańców wspomnianych osiedli, a także przez komitet osiedlowy. Dzieci otrzymają ponadto upominki od fundatorów książeczek oraz od osób prywatnych.

Ta piękna impreza, która potrwa ok. dwóch godzin, zgromadzi z pewnością wiele dzieci i ich przyjaciół. (dr)



W obecności licznie zgromadzonych mieszkańców Wolicy, Przyłaska Wyciąskiego, z udziałem z-cy naczelnika dzielnicy inż. Józefa Krzywdy, a także innych przedstawicieli władz miasta i zainteresowanych instytucji, odbyła się tu ub. niedzieli nie lada uroczystość: oddanie do użytku mieszkańcom tych dwóch osiedli sieci gazowej, wybudowanej przez nich samych w czynie społecznym, przy niewielkiej pomocy finansowej z budżetu państwa.

Wybudowanie 17 km. sieci kosztowało 4,2 tys. zł z czego trzy czwarte uiszcili przyszli użytkownicy, dając swoją robocizną i częściowo składkę pieniężną. Jest zatem Wolica i sąsiadujący z nią Przyłasek W. siódmym osiedlem wiejskim Nowej Huty, w których tradycyjne piece kuchenne zastąpiono gazowymi, dzięki czemu poziom i kultura życia codziennego tej części mieszkańców dzielnicy podniosły się... o całe wieki! Nie dziwi więc nikogo żywiłowa radość przeżywana przez woliczan, a która objawiła się m. in. w bogatej oprawie niedzielnej uroczystości, obchodzonej tańcem, muzyką i śpiewem. Nie zabrakło też tradycyjnego poczęstunku, przygotowanego przez zawsze bardzo gościnne członkinie miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich, a także dowodów uznania ze strony władz dla wszystkich, którzy wyróżnili się w gazowym przedsięwzięciu, w postaci odznak „Budowniczych Nowej Huty” i dyplomów.

Na zdjęciu: uroczysty moment zapalania znicza gazowego, obwieszającego wspanie i wobec, że do Wolicy dotarł kolejny atrybut nowoczesności. (OKT.)

Poradnik działkowca

Obecnie jest odpowiednia pora na sadzenie zimozielonych krzewów ozdobnych. Sadząc je, należy zwracać uwagę na to, by była korzeniowa była odpowiednio duża i niezbyt wysuszona oraz by pogoda była niezbyt słoneczna. Krzewy ozdobne wymagają częstego podlewania. — Zaczynają kwitnąć wczesne odmiany truskawek. Grządki z truskawkami powinny zatem być starannie odchwaszczone i w miarę potrzeby, podlewane. Odstępy między rzędami sadzonek dobrze jest wyłożyć ciętą słomą, drewnianymi wiórkami, lub ciemną folią, czy też grubym papierem. Takie ściółkowanie należy dokonać jeszcze przed kwitnieniem roślin, po usunięciu chwastów i spulchnieniu gleby. Zabieg ten zapobiega rozwojowi chwastów, zmniejsza parowanie wody z gleby równocześnie ją ogrzewając — a to z kolei przyspiesza dojrzewanie owoców.

Ponadto radzimy: obrywać wierzchołki groszku pachnącego, co spowoduje obfitsze kwitnienie i rozkrzewienie się roślin; dzielić i przesadzać duże kępy przekwitłych bylin wczesnowiosennych; mocno obciąsnąć ziemię wokół wysadzonej rozsadki warzyw kapustnych i w razie suszy podlewać; dzielić i przesadzać cebulę siedmiolatki.

GŁOS MŁODYCH GM

Mimo swych trzydziestu lat Nowa Huta jest nadal najmłodszą dzielnicą Krakowa. Wielopiętrowe mrówkowce, kilkunastotysięczne nowoczesne osiedla, zielen... To, że dzielnica jest młoda nie świadczy jeszcze, iż zamieszkuje ją wyłącznie ludzie młodzi. Jest wśród mieszkańców naszej dzielnicy spora grupa osób starszych, nieraz żyjących w samotności, nękanych przez różne choroby, niejako egzystujących na uboczu dzielnicowego życia. Czy ktoś o nich pamięta, jak sobie radzą w trudnych latach jesieni życia? Próby odpowiedzi na te pytania szukaliśmy w Dzielnicowym Ośrodku Opiekuna Społecznego.

— W ciągu dziesięciu lat istnienia naszego ośrodka — informuje kierowniczką placówki, **PELAGIA GONDEK-TRYNKA** — problem ludzi starych, samotnych był zawsze w centrum naszej uwagi. Zapomnieliśmy pieniądze, żywnościowe i

odzieżowe, fachowa pomoc naszego personelu, współpraca z siostrami PCK działającymi bezinteresownie, pomoc medyczna to tylko niektóre z form opieki nad tymi ludźmi. W trudniejszych przypadkach

występujemy np. do sądu o alimentację od dzieci, które zapomniały o swoich rodzicach pozostawiając je bez środków do życia, na pastwę losu.

Sami niewiele byśmy zdziałali. Skromny, 18 osobowy personel na tak wielką dzielnicę — to za mało. Jednak dzięki współpracy z PKPS, PCK, Komitetami Osiedlowymi udaje się nam dotrzeć do większości tych potrzebujących opieki i pomocy. Od tej chwili systematycznie się nim zajmujemy.

Z dużą pomocą w opiece nad naszymi podopiecznymi przychodzi nam młodzież szkolna dzielnicy. To właśnie ona w ramach zainicjowanej przez redakcję „Echa Krakowa” akcji „Banku Ludzkich Serc” systematycznie opiekuje

się i pomaga naszym starszemu. Sprawdza się to do wykonywania podstawowych prac domowych, robienia zakupów, wspólnego przebywania... Na wyróżnienie zasługują dziewczęta z Liceum Medycznego, Ekonomicznego i z Zespołu Szkół Gastronomicznych, chłopcy z Zespołu Szkół Budowlanych i Technikum Elektrycznego, harcerze ze Szkoły Podstawowej nr 101 i 115, gdzie np. zastęp drużynowego Kwietnia opiekuje się panią Rolicką, emerytowaną nauczycielką tej szkoły — podkreśla na koniec kierowniczka Ośrodka z osiedla Kazimierzowskiego.

Poszliśmy śladem jednej z informacji. Liceum Medyczne przy ul. Kocmyrzowskiej. Szkoła przygotowuje swoje absolwentki do pracy w służbie zdrowia. Już do tradycji na-

leży, że uczennice poza zajęciami obowiązkowymi opiekują się chorymi i samotnymi z dzielnicy. Dla przykładu — klasa 3b: **URSZULA KOZIOL** i **JOANNA ORCZYK** odwiedzały w ubiegłym roku szkolnym mieszkającą samotnie panią Bogutę z Centrum A. Po nad 70-letnią staruszką cierpi na zanik pamięci. Nasze kontakty — mówi Urszula — to wspólne rozmowy, spacer, robienie zakupów, od czasu do czasu sprzątanie mieszkania. Teraz opiekę nad nią przejęły koleżanki z młodszej klasy. My zajęliśmy się panem Zdzisławem Rylą, który jest po chorobie reumatycznej. Mamy przy nim niejako więcej zajęć fachowych. On z kolei, gdy przychodzimy rozmawia z nami o naszych sukcesach, problemach. Bardzo potrzebował tego kontaktu z kimś, porozmawiania. Był taki samotny... Nie my jedne mu pomagamy: harcerze ze szkoły podstawowej robią zakupy, trzepią dywany, sprzątaj mieszkanie — dodaje Joasia.

DOROTA GAJEWSKA jest z tej samej klasy co Urszula. Wraz z koleżankami zajmują się chorą na hemofilię panią z budynku na przeciw szkoły. Staruszką jest samotna, szła już wiele lat się nią opiekują. Często krwotoki, transfuzje krwi, amputowana noga. Dzięki kontaktom z uczennicami, z pielęgniarką środowiskową uwierzyła w siebie, w sens życia, a przecież już od trzydziestu lat ciągnie się ta choroba. **JOLA RYBLEWSKA** i **BOŻENA NIEDZIELA** z 2c też przystąpiły do akcji. — Jak można było nie zaopiekować się, gdy w czasie praktyki poznałyśmy naszą podopieczną. Zupełnie ociemniała, trudności z poruszaniem się nawet po mieszkaniu — tłumaczy Jola. Za nasze cotygodniowe odwiedziny, za czytanie książek i gazet odwdzięcza się nam ciągłymi podziękowaniami, uśmiechem... Ten kontakt, to nie tylko przygotowanie do zawodu, który kiedyś będziemy wykonywać, to także szkoła obywatelskiego i humanitarnego wychowania — podkreśla Jola.

Przykłady można by mnożyć — podobną pomoc niosą dziewczęta z 3e, 5c i d. W nawale zajęć, w czasie między szkołą a praktyką znajdują chwile dla swych podopiecznych, na skromną, wykonywaną w miarę możliwości pomoc. Warto, by lista naśladowców dziewcząt z Liceum Medycznego wzrosła. Wtedy i seniorom naszej dzielnicy łatwiej będzie żyć.

MARIAN PAJDAK

AKTUALNOŚCI

NAJLEPSZY MISTRZ — NAUCZYCIEL I WYCHOWAWCA MŁODZIEŻY

Podstawowym ogniwem w systemie każdego zakładu produkcyjnego jest mistrz, jako bezpośredni organizator pracy załogi a także wychowawca i najbliższy doradca kolektywu pracowniczego. Doceniając rolę mistrza, jako nauczyciela, doradcy i sojusznika w oddziaływaniu społeczno-wychowawczym na młodych, ZSMP od kilkunastu lat przeprowadza cyklicznie plebiscyt na najlepszego Mistrza — Nauczyciela i Wychowawcę młodzieży. Podsumowaniem plebiscytu jest „Tydzień Najlepszego Mistrza...”, który w tym roku przypada w dniach 1—7.06.

Na swojego mistrza głosowali także młodzi z Kombinatu. W trakcie III etapów wyłoniono 86 laureatów z poszczególnych wydziałów, którym na spotkaniu z Komitetem Kierowniczym HIL, w dniu 1 czerwca zostaną wręczone nagrody i dyplomy za postawę i wkład pracy z młodzieżą. Wieczorny „Bal Mistrza” zakończy tegoroczną edycję Plebiscytu. W trakcie „Tygodnia...” laureaci z wydziałów odbędą spotkania z młodzieżą.

W tegorocznej edycji plebiscytu młodzi najczęściej podkreślali takie cechy mistrza, jak: ideowość, gospodarność, zaangażowanie społeczne, umiejętność kształtowania kolektywu, umiejętności wychowawcze i ich wykorzystanie w oddziaływaniu na młodzież a także poziom współdziałania z ZSMP. (MP)

TURNIEJ KULTURALNY HOTELI ROZSTRZYGNIETY



Między wiosną a jesienią życia

W jednym z poprzednich numerów „Głosu Nowej Huty” pisałem o początkach działalności Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w Nowej Hucie obchodzącego w tym roku jubileusz 25-lecia. Myślę więc, że warto też wspomnieć o obecnej pozycji „empiku” na mapie kulturalnej dzielnicy. A więc przede wszystkim Klub nie zrezygnował z podstawowej formy działania do której jest niejako zobligowany, do upowszechniania prasy krajowej i zagranicznej. W czytelni wciąż można zastać stałych bywalców klubu zagłębiających w czytaniu kolorowych magazynów czy prasy codziennej. Nadal też organizowane są spotkania z dziennikarzami i redaktorami czołowych pism polskich. Goszczą też zespoły redakcyjne — od „Polityki” poprzez „Życie Literackie”, „Studenta” do „Głosu Nowej Huty” dochodząc.

Z Klubem związanych było i jest wiele ludzi o znaczących nazwiskach. Wspomnieć więc warto o **JULIANIE KAWALCU** i **ZBIGNIEWIE SIATKOWSKIM**, którego cykl publiczny „Być Polakami” spotkał się z żywą reakcją młodzieży. Współz z aktorami teatru „eref 66” dyskutowano o najważniejszych problemach kraju, o wychowaniu i patriotyzmie przede wszystkim.

Galeria plastyczna KMPiK jest znana nie tylko w Krakowie. Prezentuje prace malarzkie, graficzne i fotograficzne artystów z Nowej Huty i

25 lat



całej Polski dbając o staranny dobór wystawianych prac. Przez wiele lat z galerią związani byli bądź są m. in. **JÓZEF DYNDIA**, **PIOTR SCHNEIDER** czy pani **HALLNA BOHDANOWICZ**.

Stalą pomocą Klubowi służą też dyrektorzy instytucji, której klub podlega — przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki — z dyr. mgr **JANEM PIEKARZEM** na czele. Często bywałem jak i animatorem niektórych przedsięwzięć jest dyrektor Krakowskiego Wydawnictwa Prasowego, **RYSZARD SŁAWECKI**. A jeśli już cisną się te jubileuszowe refleksje to warto

scenicznej interpretacji. Otóż zasługą zespołu jest twórcze wykorzystanie skromnych warunków, w jakich zazwyczaj ma możliwość pracy. Dla osiągnięcia artystycznej wizji wykorzystane są najprostsze rekwizyty — krzesła, świece, proste kostiumy. Przy pomocy tych materiałów następuje sugestywna organizacja przestrzeni scenicznej, będącej tłem przekazu poezji Norwida, Tuwima, Gałczyńskiego, Nowaka oraz Marii A. Karkoszek. Istotnym tworzywem spektakli jest muzyka w wykonaniu reżyserki i opiekuna teatru. Selekcja materiału jest podporządkowana precyzyjnie określonej celowi — twórczością wielką powiedzieć o sobie, swoim społeczeństwie, miejscu człowieka w świecie i historii.

Posiada na swoim koncie zespół już wiele osiągnięć — jest laureatem wielu festiwalu, przeglądów i konkursów. Najbardziej istotną jednak zaletą „Mantry” jest szczerść i ek-presja przekazu poetyckich niepokoju i prawd o świecie i człowieku.

TEATR wrażliwy

Mając zamiar analizować jakikolwiek przejaw działalności teatralnej w naszym kraju, należy sytuację współczesną rozpatrywać w bardzo istotnym kontekście tradycji. Tak się bowiem dzieje, że idea teatru polskiego swój rodowód zarówno formalny, jak i treściowy wywodzi z penetracji i osiągnięć teatru romantycznego. Pod tym jednakże terminem nie chcę rozważać proweniencji określonej epoki kulturowej. Romantyzm w mym pojęciu należy traktować jako sposób poznawania i kreacji wizji teatralnej rzeczywistości, jako zindywidualizowane przekazanie treści społecznej.

Tych kilka słów teoretycznego rozważania chciałbym odnieść do jednego z ciekawszych zjawisk amatorskiego ruchu teatralnego — Teatru Poezji „Mantra”, działającego przy Domu Kultury Kombinatu „Huta im. Lenina”. Kiedy miałem okazję oglądać kilka prób oraz występ tego teatralnego zespołu, na który złożyły się trzy odrębne całości artystyczne, zafascynowało mnie kilka elementów za-

równo działania ściśle teatralnego, jak i wychowawczego — co w przypadku zespołów amatorskich jest najbardziej istotne. Zasługa w tym niewątpliwie osoby prowadzącej zespół. Pracę bowiem z młodzieżą powierzono **MARI ANTONINIE KARKOSZCE** — poetce, muzykowi, autorowi tekstów dla dzieci i młodzieży. Maria Antonina Karkoszka, mająca doskonałe wyczucie potrzeb duchowych swoich podopiecznych, wykorzystuje ich ambicje, przemyślenia i odczucia celem stworzenia bardzo precyzyjnej konstrukcji teatralnej. Bowiem „Mantra” preferuje nie tylko żywe słowo, ale i przemyślany sposób jego

scenicznej interpretacji. Otóż zasługą zespołu jest twórcze wykorzystanie skromnych warunków, w jakich zazwyczaj ma możliwość pracy. Dla osiągnięcia artystycznej wizji wykorzystane są najprostsze rekwizyty — krzesła, świece, proste kostiumy. Przy pomocy tych materiałów następuje sugestywna organizacja przestrzeni scenicznej, będącej tłem przekazu poezji Norwida, Tuwima, Gałczyńskiego, Nowaka oraz Marii A. Karkoszek. Istotnym tworzywem spektakli jest muzyka w wykonaniu reżyserki i opiekuna teatru. Selekcja materiału jest podporządkowana precyzyjnie określonej celowi — twórczością wielką powiedzieć o sobie, swoim społeczeństwie, miejscu człowieka w świecie i historii.

Posiada na swoim koncie zespół już wiele osiągnięć — jest laureatem wielu festiwalu, przeglądów i konkursów. Najbardziej istotną jednak zaletą „Mantry” jest szczerść i ek-presja przekazu poetyckich niepokoju i prawd o świecie i człowieku.

MACIEJ NAGLICKI

ŚMIECH TO ZDROWIE

Piorem i kielnią

O SZKŁANYCH DOMACH

I cóż z tego, że będą efektywne, skoro zbyt kosztowne?

REKWIZYT MURARZA

Kiedyś kielnia, dziś o dziwo — jasne pełne piwo.

TRUDNO

Trudno określić jakość budynku, kiedy na nim warstwa tynku.

O MURARZACH

Budują wspaniałe domy dzięki doświadczeniu. Oby tak jeszcze pamiętali o ich wykończeniu!

PRZESTROGA

Od „pustaka” czasami można oberwać ceglami.

O NIEJEDNYM ŻEBRAKU

Żebrze od chwili, póki nie postawi pięknej willi.

MUROWANY BALWAN

Są dowody na to, że przetrwa nawet najbardziej upalne lato.

O ZAPRAWIE

Gdzie brak zaprawy albo jej za mało, tam nie brakuje zaprawionych gorzala.

JÓZEF WITKOWSKI

„Oczywiście
JESTEM BARDOZO
URAZLIWY NA WSZYSTKIE
LUDZKIE SPRAWY
KRITYKĘ ORAZ
WSZELKIE POGLĄDY...”



Rys. K. MATRAJ

JACEK CHRUSCIELEWICZ

FRASZKI

ZESPÓŁ

Był niemuzyczny raz zespół, lecz i tak z gruntu fałszywy. Bo jego członkowie zespół nad zgranie przedkładali — zgrzyw.

JEDNA Z UCIECI

Pośród rozlicznych ludzkich uciech jest i kiwanie palcem w bucie.

WZMOŻONE SAMOPCZUCIE

Duma rozpięta szczególnie — zera.

FIASKO NAZEWNICHTWA

... zmienia to faktu, gdy potem swą ucieczkę nazywasz — odwrotem.

O ZACHŁYŚNIĘTYCH TECHNIKA

Zachłysłniętych techniką po marzeniach poznacie: marzy się im nawet granit w granulacie.

PRZYTRÓWNANIE

Niektórym do grzeszności tak daleko, jak stąd do wieczności.

OKAZ

Psychoanalizie go poddano, która dała negatywne wyniki. I rzecz jasna, że tak być musiało, bo ten okaz wcale nie ma psychiki.

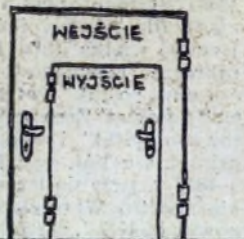
ATRAKCJE

Nie można powiedzieć, że życie nie dostarcza nam atrakcji wszelakiego rodzaju. Na ten przykład w tramwaju nr 27 w sobotę, 26 maja w godzinach wczesnopopołudniowych motorniczy słuchał superwzrostliwej muzyki z tranzystora. Trzeba przyznać, że nie słuchał sam, cały wóz miał uciechę nie lada. Tylko starsi panowie... z niezrozumiałych względów zatykali uszy i krzywili się niemilosiernie. Zupełnie niestuszenie. Nadmiar decyzji wcale nie jest tak szkodliwy, jak usiłują nam to wmówić lekarze.

O rozweselenie mieszkańców dbają również niektórzy lokatorzy bloku 11 w os. Centrum „A”. I tak w ostatnią niedzielę, 27 maja zorganizowali weselisko, dzięki któremu do godziny pierwszej w nocy nikt nie zmruczył oka. Po co zresztą spać, kiedy słucha się tak oryginalnych piosenek, jak śpiewana w kółko „Mam chusteczkę haftowaną...” oraz powtarzających się w odstępach dwuminutowych okrzyków „gorzko, gorzko!”. Dodatkowym atutem tej nocy był fakt, że każdy z biesiadników starał się przekrzyknąć pozosta-

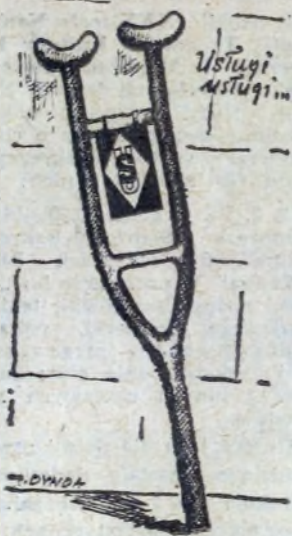
łych i całe ostedle nieźle się bawilo dzięki otwartym oknom. Prawdopodobnie świetnie bawilo się również dzielnicy, przedstawiając ogólną wesołość nad niezyciowe przepisy mówiące o obowiązku przestrzegania ciszy nocnej.

Ponieważ oryginalna biestada skończyła się już o godzinie pierwszej, stąd wniosek, że musiały to być jedynie poprawiny. Szkoda. Chętnie słuchalibyśmy przepięknego chóru do rana, poczem w cudownym nastroju udalibyśmy się do pracy, nućąc po drodze „góra! czy ci nie żal!”.



Rys. J. ZYSKA

Uzasadnione pretensje do wnuka ma jego dziadek z Centrum B, który nie tak dawno musiał się udać o lasce do Ośrodka Zdrowia ze zwicniętą nogą. Lekarzowi zakładającemu gips wyjaśnił, że nabawił się tego kłopotu przez wnuka, który go na siłę uczył nowoczesnego tańca.



Rys. J. DYNDA



Rys. J. WITKOWSKI

To był przypadek ani szczególnie dziwny, ani szczególnie niezwykły. Oto 23-letni Mirosław Z. początkowo twierdził entuzjastycznie, że kocha 19-letnią Bożenę C., potem jednak miłość ta mu się wyraźnie zmudziła i o sercu ludzkiej innych atrybutach uczuć gorących mowy już nie było. Były natomiast słowa o zerwaniu, na które jednak Bożena C. ochoty żadnej nie miała. Utrzymywała, że jest „w prawie” i może domagać się wypełnienia zobowiązań podjętych przez Mirosława Z.

To „prawo” 19-letniej dziewczyny opierało się na prozaitycznym — co nie znaczy do podjęcia ostatecznych, matrymonialnych kroków. Pomyliła się jednak. Jej wybrany oświadczył brutalnie, że ginekologzy nie tylko ciężko stwierdzają, ale także za stosowną opłatą dokonują zabiegów, które w konsekwencji niwelują cały kłopot. On, Mirosław, skończonym chamelem nie jest i w związku z istniejącą sytuacją gotów jest ponieść wszystkie koszty stosownej operacji. Bożena więc — argumentował dalej — na zabieg powinna się zdecydować.

Zdecydować choćby dlatego, że nie może liczyć na małżeństwo.

Przekonywał długo i gorąco jednak bezskutecznie. Bożena C. ciągle liczyła, że Mirkowi się „odmieni”. Jemu jednak nie odmieniło się nic, a czas płynął sobie nieubłaganie. W końcu kształty dziewczyny nabrały brzemiennej okragłości i dotychczasowa tajemnica Bożeny przestała być jej tylko tajemnicą. Do akcji wkroczyli rodzice...

Kronika sądowa

„Kara” za miłość

Odbyła się raczej burzliwa rozmowa, w trakcie której córka powiedziała ojcu i matce nie tylko to, kto jest sprawcą ciąży, ale również poinformowała najbliższych o nieprzejętym stanowisku Mirosława Z. w matczyńskiej kwestii. W tym stanie rzeczy całym problemem postanowił zająć się po męsku ojciec dziewczyny — Tadeusz C.

Odwiedził kochasia w hotelu robotniczym. Najpierw przekonywał Mirosława

Z., że mężczyzna musi mieć swój honor i jak dziecko był już sprokurował, to powinien dać mu nazwisko. Mieszkaniec hotelu inaczej pojmował męski honor i oświadczył Tadeuszowi C., że miał z jego córką kilkumiesięczną „przygodę”, co nie znaczy jednak wcale, że teraz musi kupować ślubne obrączki. Bożena C. nie kocha i choćby dlatego nie będzie jej żadnych matczyńskich obowiązków ślubować.

Stanowisko Mirosława Z. zdenerwowało na dobre starszego pana. Ten ostatni postury był raczej łagodny, natomiast 23-latek zbyt okazała tężyzną fizyczną nie mógł się pochwalić. Kiedy więc Tadeusz C. przystąpił do „karanja” mało honorowego młodzieńca los Mirosława Z. był raczej przesadzony. Dodajmy tylko tyle, że w końcu z odsieczą pospieszyli koledzy z hotelu, ale i tak Mirosław Z. musiał poprosić o pomoc chirurgów by ci zeszli mu szcękę, wyprostowali złamany nos i opatrzyli mniej już groźne rany.

Przeciwnicy spotkali się ponownie — ale tym razem już na sądowym gruncie. Sąd sądzący stan silnego wzburzenia występujący u Tadeusza C. (było nie było był ojcem brzemiennej dziewczyny) potraktował jako istotną okoliczność łagodzącą i skazał go na karę 10 miesięcy ograniczenia wolności tudzież przyswój w wysokości 5 tys. zł. J. HANDEK

CO W TYGODNIU?

KINA

SWIT godz. 15.45, „Ebirah potwór z głębin” prod. japońskiej, od 12 lat, godz. 18.00 i 20.30 „Niezamężna kobieta” prod. USA, od 18 lat.

SWIT mała sala od 1 do 4 btm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Cezar i Rozalia” prod. francuskiej, od 15 lat, od 5 do 8 btm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Dom lalki” prod. angielskiej, od 15 lat.

SWIATOWID godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Szczęki II”, prod. USA, od 15 lat, następny program: godz. 15.30, 18.00 i 20.30 „Zabójstwo chińskiego maklera” prod. USA, od 18 lat.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 btm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Zabity na śmierć” prod. USA, od 15 lat, od 5 do 6 btm. godz. 15.00, 17.00 i 19.15 „Akcja Salamandra” prod. rumuńskiej, od 15 lat, od 7 do 10 btm. godz. 15.00 i 17.15 „Trzy kobiety” prod. USA, od 18 lat, godz. 19.30 „Złoto” prod. polskiej, od 15 lat.

TEATR LUDOWY

2 bm. godz. 14.00 i 17.00 „Bajki mówią o nas”, 3 i 4 bm. godz. 11.00 i 14.00 „Bajki mówią o nas”, od 5 do 7 bm. godz. 19.15 „Skiz” 7 bm. godz. 11.00 „Placówka”, 8 bm. godz. 19.15 „Bolesław Śmiały — Skalka”.

KLUB MPlK

Od 1 do 20 bm. w galerii klubu wystawa zbiorowa grafiki „Mecenat Kombinat HIL — ZPAP — Plastycy”, czynna w dni powszednie w godzinach od 10 do 20.

Czytelnia Klubu: od 1 do 30 bm. „Klub MPlK w 25-lecie” 12 bm. godz. 18.00 zakończenie zajęć kursów języków obcych — spektakl wg. tekstów Bułata Okudźawy „Jeszcze pożyczysz”.

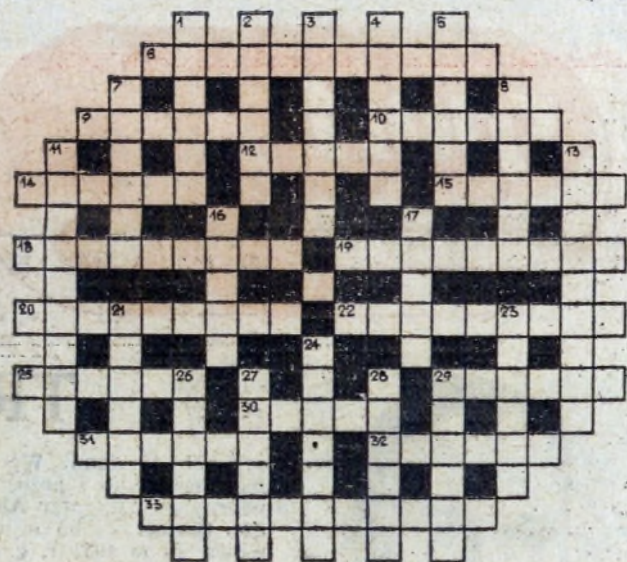
KLUB SENIORA OS. NA SKARPIE 64

7 bm. godz. 17.00 — Spotkanie Pań — występ zespołu akordeonistów i zespołu wokalnego „Rumba” ze szkoły nr 104.

KLUB KOMBATANTA ZBoWID OS. GÓRALI 23

4 bm. godz. 17.30 — Z cyklu: Aktualne problemy polityki międzynarodowej. Temat: c. d. Konflikty w Azji (Chiny, Laos). Mówi dr Władysław Masiarz.

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 6. kocha się we własnym cierpieniu, 3. miasto w dawnym powiecie kętrzyńskim (węzeł kolejowy), 10. perspektywą była nazywana, 12. noga sarny lub zwój przewodu elektr. na specjalnym korpusie, 14. przesłaowała ją Hera, ale nie bez powodu, 15. orkiestra ludowa, 18. obowiązek, 19. nikotyne zawierają, 20. miasto w Hiszpanii — ośrodek prowincji o tej samej nazwie, 22. pisarz i publicysta, nazywał się Leon Lech Beynar (1907-70), 23. krasnoludek, 29. grają a nie muzycy i nie muzykanci, 30. chroniona kuzynka sosny, 31. wyrugowała z domu tarę, 32. żołnierz lekkiej jazdy, 33. istnienie, bytowanie.

Pionowo: 1. kura, 2. wykroczenie (czy przestępstwo?) kościelne, 3. odzywka dla plovej zwierzyny łownej, 4. obóz jęńców wojennych w Niemczech, 5. majówka, 7. górskie rzeczki, 8. zegar dla sportowców, 11. seria obrazków do kolecrowania, 13. kierunek w literaturze i sztuce, nawiązujący do wzorów antycznych, 16. zaczyna się napaścią lub wypowiedzeniem, 17. pika, 21. złośliwe działanie wody, wiatru, temperatury na ziemię (wspak), 23. stolica Kampanii, 24. królewski pokój, 26. opłynął świat na „Opty”, 27. pisarz powszechnie uznany za wybitnego, 28. zorganizował „Śląsk”, 29. wdzięk, powab.

Wśród czytelników, którzy do dnia 7 bm. nadsłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWEK Z NR 21

Poziomo: 7. czardasz, 9. aeroport, 11. runda, 12. papla, 13. dobytek, 14. mimoza, 16. aplauz, 18. antał, 21. bałagan, 22. antenat, 23. efekt, 24. przodek, 26. kramarz, 28. stopa, 31. Zbaraz, 34. szelma, 36. Armenia, 37. totek, 38. Lalka, 39. kilometr, 40. reporter.

Pionowo: 1. czernina, 2. najada, 3. szlaban, 4. karetka, 5. kropka, 6. armatura, 8. rondo, 10. pupil, 15. zagadka, 17. potwarz, 18. aneks, 19. tremo, 20. latka, 25. Robotnik, 27. rumianek, 29. tempera, 30. pantera, 32. retro, 33. zakiet, 34. sęp, 35. ekler.

NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 20 WYLOSOWALI:

Jan Michoński 31-658 Kraków os. Kościuszkowska 10/9. Irena Gryglewska 31-146 Kraków, ul. Długa 8/2. Jadwiga Soja 31-540 Kraków ul. Rzeźnicza 3/9. Uwaga: nagrody wysyłamy pocztą raz w miesiącu.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon Redakcji 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina 446-66, 498-66, 495-00 wew. 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S” pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW Prasa-Książka-Ruch — Kraków.



Najlepszy piłkarz na boisku Wiacek strzela drugą bramkę dla Hutnika
Fot. WIESŁAW KSIĄŻEK

Opinie, komentarze

Prezes KS „Hutnik” mgr Bolesław Szkutnik:

Awans jest pierwszym krokiem w kierunku tworzenia mocnego zespołu piłkarskiego w Nowej Hucie. Cieszymy się z sukcesu, ale musimy zdawać sobie sprawę, że oznacza on potrzebę jeszcze intensywniejszej pracy. Zespół musi stać się podnosząc swój poziom, by sekcja osiągała wyniki proporcjonalne do popularności futbolu wśród naszej załogi oraz w środowisku nowohuckim.

Trener mgr Aleksander Brożniak:

Dotrzymaliśmy słowa. Teraz czeka nas jeszcze wiele pracy, ale są w zespole rezerwy do których możemy sięgnąć. Jeśli zawodnicy będą solidnie podchodzić do treningów to stać nas na miejsce w środku drugoligowej tabeli. Szansa, dam wszystkim, będą grali juniorzy, lecz w drugiej lidze zostaną tylko ci, którzy wykażą maksymalne zaangażowanie na treningach.

Asystent trenera Marian Cygan:

Ilością zdobytych punktów zespół udowodnił, że już prezentuje poziom drugoligowy. To był awans w stylu Górnika Zabrze.

Kierownik sekcji inż Tadeusz Żelazny:

Awans nie jest kresem możliwości drużyny. Mamy ambicję posiadania zespołu godnego reprezentowania największego w Polsce kombinatu metalurgicznego.

Kierownik drużyny Zenon Pajor:

Tej szansy jaką stworzył awans nie wolno nam zmarnować. Co nas czeka? — praca, praca, praca.



Awans w pięknym stylu

Zwycięstwem 4:1 nad Sandecją piłkarze Hutnika na cztery kolejki przed zakończeniem rozgrywek jako pierwszy zespół ze wszystkich grup ligi międzywojewódzkiej, zapewnili sobie awans do grona drugoligowców. Jakkolwiek już przed sezonem Hutnik uważany był za faworyta, to jednak zanosilo się na pasjonujący pojedynek krakowian z tarnowską Unią. Lecz Jaskółki nie wytrzymały mocnego tempa narzuconego przez Hutników, dostały zadyszki i w końcówce zrezygnowały z walki. W niczym nie umniejsza to sukcesu drużyny nowohuckiej która po rocznej zaledwie kwarantannie na trzecioliigowych boiskach znów zatańczyła za derbami z „Czarniowia” w imponującym tempie wróciła do II ligi.

Aby szerzej spojrzeć na ostatni sukces należy cofnąć się nieco wstecz. Rok temu Hutnik został zdegradowany z drugiej ligi. Wie-

lu kibiców miało za złe Zarządowi klubu, że nie próbował ratować sytuacji powszechnie znanymi i skutecznymi metodami. Cudów nie było. Nikt jednak z tego powodu nie rozdzierał szat. Na spokojnie wyciągnięto wnioski z porażek zaangażowano doskonałego szkoleniowca mgr Aleksandra Brożniaka, kierownikiem sekcji został inż. Tadeusz Żelazny i wszyscy zabrali się do niezwykle intensywnej pracy. Był to początek nowego etapu. Czas wykazał słuszność podjętych wówczas decyzji.

Wszystkim którzy przyczynili się do sukcesu składamy serdeczne gratulacje i życzymy kolejnego awansu. Może jeszcze nie w przyszłym roku, bo jest to nierealne, ale za dwa, trzy lata. Pracą można wiele zdziałać, dlatego z optymizmem patrzymy dziś na przyszłość nowohuckiego futbolu. (lr)



Autorzy sukcesu. Od lewej stoją: kierownik sekcji Tadeusz Żelazny, trener Aleksander Brożniak, Zbigniew Urbanczyk, Wiesław Maciejowski, Leszek Wrona, Andrzej Molenda, Zbigniew Wiacek, Kazimierz Putek, Jan Stokłosa, Waldemar Kocoń, Ludwik Gładysiek, Stanisław Kruszc, kierownik drużyny Zenon Pajor i asystent trenera Marian Cygan. W dolnym rzędzie od lewej: Marek Głanowski, Leszek Przydyłowski, Bogdan Sysło, Stanisław Wojtaszek, Jarosław Tyrka, Leszek Pawlikowski i Adam Mikoś. Brak Wiesława Dziewońskiego, Jana Karasia i Antoniego Kota.
Fot. WIESŁAW KSIĄŻEK

30 min. pokazówki i zabawa w „dziada”

HUTNIK — SANDECJA 4:1 (4:0)

Bramki dla Hutnika: Pawlikowski (3 min), Wiacek (15), Stokłosa (28), Galanowski (30).

Mimo braku aż pięciu podstawowych zawodników Hutnicy udowodnili, że potrafią grać na poziomie II ligowym. Szkoda tylko, że świadkami ciekawego widowiska były puste ławki i drzewa wokół stadionu. Bystry obserwator mógł się jeszcze dopatrzeć nie-

licznych kibiców. Przez 30 min trwało obalenie bramki gości, a rezultat 4:0 jest jego skromnym odzwierciedleniem. Reszta była zabawą „w dziada” i ćwiczeniami rozmaitych zagrywek taktycznych już z myślą o II lidze. Najpiękniejszą bramkę strzelił Stokłosa. Największym pechowcem był zaś Gładysiek, który nie strzelił „jedenastki”. Po meczu piłkarze zgotowali trenerowi gorące owacje a gratulacjom nie było końca.

TRZEBA BYĆ ENTUZJASTĄ



...takie właśnie credo przyjął przed 25 laty młody, startujący do pierwszej pracy, ab-

solwent Akademii Wychowania Fizycznego i pozostał mu wierny do dziś. Mgr Aleksander Barnas — bo o nim tu mowa — w 1954 r. z dyplomem w ręce przyjechał do Nowej Huty by tu w nowym środowisku organizować sport. Zapal młodego instruktora trafił na bardzo podatny grunt. Mieszkańcy nowo powstającej dzielnicy potrzebowali sportu. Brak rozrywek kulturalnych, brak obiektów w których można by spędzić czas, a także potrzeba zabawy i rywalizacji wśród tysięcy młodych ludzi sprawiły, że społeczeństwo dzielnicy masowo garnęło się

do wszelkich sportowych inicjatyw.

A. Barnas działał w tym okresie w kole sportowym „Stal”. Organizował i Sparta-takiadę dla pracowników hut. Była to wielka impreza o charakterze propagandowym. Z czasem został szefem Rady Oddziałowej Zrzeszenia Sportowego „Stal” i koordynował działalność kół wydziałowych.

1957 r. przyniósł reorganizację sportu. W miejsce „Stali” powstał KS „Hutnik”. Trzy lata później A. Barnas został jego sekretarzem i do tej pory piastuje to stanowisko. Praca w sporcie nie jest łatwa, wy-

maga pasji i zaangażowania, często okoliczności zmuszają do podejmowania natychmiastowych decyzji. Po latach zostają tylko entuzjaści.

Czy przez te 25 lat nie zastanawiał się pan nad odejściem z klubu?

Nie miałem takich wątpliwości. Sport ma w sobie coś z narkotyku. Uległem mu już w młodości i nie mam zamiaru odchodzić.

Satysfakcje, rozczarowania? Sukcesy naszych sportowców są moją radością, ich porażki moimi porażkami.

Za swoją wieloletnią pracę

odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem XXX-lecia PRL, Złotą Odznaką Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej, Złotą Odznaką za pracę społeczną dla miasta Krakowa i wieloma innymi odznaczeniami.

Ostatnie sukcesy nowohuckich sportowców są najlepszą wizytówką pracy A. Barnasia i wszystkich związanych z klubem ludzi. Doskonała pozycja jaką przebiegiem wywalczył sobie Hutnik na sportowej mapie kraju jest również jego wielką zasługą. (lr)

TURYSTYKA I REKREACJA

DOBRY START

27 maja odbyły się pierwsze zawody strzeleckie Klubu Oficerów Rezerwy HiL. Dzięki pięknej, słonecznej pogodzie przybyło wiele rodzin zawodników, które również mogły spróbować swych sił w strzelaniu.

W eliminacjach z trzech konkurencji osiągnięto następujące miejsca:

I — drużyna TM — 343 pkt, II — drużyna ZT — 337 pkt, III — drużyna TM — 326 i IV — drużyna DKJ — 310 pkt.

Najlepszymi strzelcami okazali się: por. rez. inż. Marek Suchodolski z TM (137 pkt), ppor. rez. Władysław Włodarczyk z ZT (134 pkt), kpr. podch. rez. Zbigniew Jaworski z TM (123 pkt), mjr rez. Władysław Jakubus (121 pkt) i por. rez. Franciszek Gielata (120 pkt).

Główną konkurencją zawodów było strzelanie z broni bojowej AKM. Na 100 punktów możliwych — 87 uzyskał Zbigniew Jaworski, 84 pkt — por. rez. Tadeusz Kilowski (obydwaj z TM), a 80 pkt. — Władysław Jakubus.

SPÓŁDZIELCZE DNI KULTURY I SPORTU

Z okazji 30-lecia Nowej Huty i 10-lecia TKKF „Apollo” w dniach od 14 do 27 maja odbyły się VII Spółdzielcze Dni Kultury i

Sportu Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik”.

Spartakiadę przeprowadzono w 11 konkurencjach, a zwycięstwo i puchar w punktacji ogólnej przypadły Zarządowi Osiedli Spółdzielczych (ZOS-3), który zdobył 510 punktów. Dalsze miejsca zajęły: II — ZOS-4 — 490 pkt, III — ZOS-1 — 280 pkt, IV — ZOS-2 — 130 pkt, i V — ZOS-5 — 60 pkt.

Zwycięzcy poszczególnych konkurencji zespołowych i indywidualnych otrzymali nagrody.

PROPOZYCJE „ORBISU”

„Orbis” w Nowej Hucie, oferuje do sprzedaży dodatkowy przydział miejsc do Rumunii dla turystów indywidualnych. Pobyt 14-dniowo w hotelu „Flaming” Euforia-Sud od czerwca do września, poza tym przyjmuje zgłoszenia na wczasy 15 dniowe, do Węgier do uzdrowisk takich jak Gyula, Harkany, Miskolc-Topolca. W uzdrowiskach tych leczy się choroby narządu ruchu, nerwice, choroby przewodu pokarmowego i inne. Przejazd połączony w obie strony z rezerwacją miejsc. „Orbis” przyjmuje również zgłoszenia turystów na kwatery prywatne w Budapeszcie na dowolną ilość noclegów wraz z wyżywieniem. Opłata za świadczenia indywidualne, jak noclegi i wyżywienie nie obciąża dwuletniej normy przydziału dewiz. Szczegółowe informacje — PBP „Orbis” Nowa Huta tel. 422-31.

MŁODZI ENERGETYCZY NA SZLAKU

27 maja odbył się tradycyjny już, VIII Zlot Młodych Energetyków organizowany przez Zarząd Zakładowy ZSMP wydziału Głównego Energetyka.

Trasą niedzielnego rajdu były tereny Doliny Mnikowskiej z metą w Rudnie, u podnóża ruiny zamku w Tenczyńku. Wspaniała pogoda, doskonałe humory, różnorodne konkursy indywidualne i zespołowe były okrasą tej ciekawej wyprawy za miasto. Po podsumowaniu wyników poszczególnych konkurencji ustalono kolejność: I miejsce i Puchar Przewodniczącego ZZ ZSMP TE zdobył na własność Wydział Ciepły W-25, tuż za nimi — Wydział Remontów Elektrycznych W-21. Na trzecim miejscu uplasowała się ekipa Wydziału Gazowego W-26.

Zwycięzcom rajdu oraz zdobywcom I miejsc w poszczególnych konkurencjach sportowych zostały wręczone nagrody ufundowane przez wszystkie wydziały. (Ma-Pa)

V RAJD PRZEDSZKOLAKÓW

Nie lada frajdę miały przedszkolaki biorące udział w zorganizowanym dla nich rajdzie na stadionie „Wandy” z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka. Udział w tej sympatycznej imprezie wzięło 500 dzieci z 18 nowohuckich przedszkoli. W nagrodę otrzymały znaczki rajdowe, słodycze, a dodatkową atrakcją były liczne konkursy z nagrodami, w których mali zawodnicy z ochotą brali udział. Ponadto w Klubie Turysty PTTK zorganizowano wystawę prac rysunkowych dzieci, gdzie również najmłodszych artystów wyróżniono upominkami.



Te dzieci wcale nie pozują. Po prostu bawią się doskonale, do czego zresztą upoważnia je wiek przedszkolny...

KROTKO

KOSZYKÓWKA

W rozegranym w Nowej Hucie międzynarodowym turnieju koszykówki chłopców (trzeciok 1963) zwyciężył MKS MDK Krakus przed Hutnikiem i TH Magdeburg.

KARTY PŁYWACKIE DLA PRACOWNIKÓW HiL

Codziennie w godz. 16.00—17.00 i 19.30—21.00 na basenie KS „Hutnik” organizowane są egzaminy na powszechną kartę pływacką dla pracowników HiL. Wszystkich chętnych zapraszamy.

PILKA NOŻNA

Juniorzy Hutnika uczestniczyli w turnieju zorganizowanym z okazji Dnia Hutnika. Po zwycięstwie w meczu eliminacyjnym nad Wisłą 2:0 spotkali się w finale z tarnowską Unią i wygrali 1:0. Bramki dla Hutnika strzelili: Dziewoński, Tyrka i Putek.

Po zwycięstwie w turnieju z okazji Dnia Hutnika juniorzy Hutnika mieli kolejny sprawdzian formy. Tym razem pokonali węgierską drużynę Rakocy 5:2, następnie Wandę 7:1, Krakusa 2:0 i zajęli pierwsze miejsce w turnieju, którego organizatorem był Krakus. Królem strzelców został Andrzej Filosek z Hutnika (8 bramek), a najlepszym bramkarzem Adam Gouda z Krakusa. Podopiecznym trenera Bielendy gratulujemy.

SPORT W OCZACH DZIECKA

Wczoraj w MDK im. Korczaka na os. Zgody 13 otwarta została wystawa twórczości plastycznej dzieci pt. „Sport w oczach dziecka”.

IMPREZY SPORTOWO-REKREACYJNE

Z okazji XXX-lecia Nowej Huty, Tygodnia Kultury Fizycznej i Międzynarodowego Roku Dziecka na terenie Nowej Huty zorganizowanych zostanie szereg imprez o charakterze sportowo-rekreacyjnym. Oto niektóre z nich:

2, 3. VI, w godz. 10.00—16.00 „Impreza Sportowo-Rekreacyjna” na obiektach BKS „Wanda”. W programie turniej piłki nożnej, siatkówki, tenisa stołowego, kometki, pokazy kulturalystyczne, przeciąganie liny, podnoszenie ciężarka i szereg innych ciekawych zawodów.

Oprócz tego dla dzieci przewidziane zostały dodatkowe atrakcje w postaci zabaw sportowych i artystycznych.